

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 17 (1319)

6 VIII 1982 r.

Cena 5 zł

Krok do sprawiedliwych płac

Zaden problem nie wywoływał tytułu krytycznych uwag i opinii załogi HiL jak problem płacowy. Temat ten wielokrotnie gościł także na łamach „Głosu”, krytykowaliśmy złożoność i w rezultacie nieprzejrzystość obowiązującego w hutnictwie systemu płac. Wskazywaliśmy, że płaca podstawowa praktycznie przestała odgrywać jakąkolwiek rolę, całość płac obrosła bowiem w liczne dodatki, premie, nagrody, preferencje. Nikt nie mógł się wyznaczyć na tym co faktycznie składa się na zarobek. O funkcji motywacyjnej w ten sposób kształtujących się płac, lepiej nie mówić...

Długo trwał ten anormalny stan rzeczy, aż wreszcie rozpoczyna się oczekiwany przełom w postaci

REFORMA PŁAC

Należy ją traktować jako pierwszy faktyczny krok ku sprawiedliwym płacom, jako dostosowanie systemu płac do celów zbieżnych z reformą gospodarczą. Wchodzimy zatem w pierwszy etap porządkowania płac i tutaj od razu jedno bardzo ważne stwierdzenie: na etapie tym po-

zostają w mocy wszystkie dotychczasowe taryfikatory płac, układy zbiorowe, umowy społeczne. Nie ma więc żadnej rewolucji, burzenia tego co było, jest natomiast jako kierunkowe działanie, powiększenie płac podstawowych przy jednoczesnym pomniejszeniu ich ruchomej części, a więc wszelkiego rodzaju dodatków, premii itp.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwsze efekty podliczone ■ Zysk za półrocze ponad 2 miliardy złotych ■ Co będzie z tymi pieniędzmi?

Dopiero teraz a więc niestety dość późno, udało się nam uzyskać pełny serwis informacji o wynikach gospodarczych Kombinatu HiL za okres 1 półrocza. Są to rezultaty dobre, powiedzmy szczerze nawet lepsze od tych jakich można było oczekiwać. Przede wszystkim: został wykonany i przekroczony plan produkcji. Wartość sprzedaży wyrobów i usług naszego Kombinatu ujęta w planie produkcji towarowej została wykonana w 113,8 proc. Jest to rezultat bez wątpienia bardzo korzystny, nie obejdzie się jednak bez kilku słów dodatkowego komentarza.

W części wysokie przekroczenie planu produkcji towarowej zostało wypracowane przez dobrą postawę załogi, jej rytmiczną pracę i wykazy-

waną na co dzień gospodarność. Często jednak uzyskany rezultat wynika także z ponadplanowych dostaw obcego wsadu dla huty, a to już jest sprawa niezależna. Pamiętajmy również o tym, że przy przekroczeniu planu w zakresie ilości i wartości produkcji, siłą rzeczy musiało nastąpić obniżenie poziomu kosztów, rozłożyły się one bowiem na większy tonaż sprzedanych wyrobów ze znakiem fabrycznym HiL.

Zajmijmy się przede wszystkim zależnymi od postawy załogi sprawami. W pierwszym półroczu nastąpiła poprawa norm i uzysków, a tego nikt nam nie sprezentował, to trzeba było po prostu wypracować. Zwiększa podkreślić należy poprawę uzysku osiągniętą w Walcowni Slabing, w Walcowni Gorących Blach, w Walcowni Blach Transformatorowych i Prądnicowych ZPH Bochnia. Zarówno w stosunku do planu jak i — co bardzo ważne — wyniku uzyskanego w ubiegłym roku, uzyski były lepsze, a więc jest postęp! Wystąpiły oszczędności na kosztach stałych. Uzyskaliśmy wzrost cen zbytu.

(Dokończenie na str. 4)



Lato w ogrodach jordanowskich

ZESPÓŁ OGRODÓW JORDANOWSKICH powołany został do życia wiosną tego roku. Skupia on czternaście zielonych nowohuckich placówek. Trzynastą dysponuje świetlicami; czternastą — basenem. Znajdują się w osiedlach: Sportowym, Willowym, Stalowym, Ogrodowym, Hutniczym, Słonecznym, Teatralnym, Spółdzielczym, Centrum „A”, Centrum „B”, Centrum „D”, Szklane Domy, Kolorowym i w Zesławicach. Opiekę pedagogiczną sprawuje dyrektor Teresa Michalik zaś problemami administracyjno-gospodarczymi zajmuje się Maria Radecka. Biuro Zespołu umieszczono w małym pawiloniku przy basenie w osiedlu Kolorowym.

W ciągu roku szkolnego Zespół pełni funkcję instytucji wychowania pozaszkolnego. W okresie wakacji ma za zadanie zorganizować atrakcyjny wypoczynek dla dzieci pozostających w mieście. Oprócz normalnych zajęć w ogrodach, w bieżącym roku zorganizowano trzy bazy wakacyjne z dożywianiem. Jest to eksperyment. Czy zdał egzamin? Dobiega końca trzeci, ostatni turnus, można więc pokusić się o małe podsumowanie.

(Ciąg dalszy na str. 6)

Język uchwał — język praktyki

Trudno przewidywać nastroje apatii i zniechęcenia panujące w środowiskach młodzieżowych. Słyszysz się tu obecnie często pytanie: „No dobrze, minęło IX Plenum KC, mamy powziętą tam uchwałę i co dalej?” No właśnie — co dalej? Podejrzewam, że wielu spośród pytających, nawet tych zaliczanych do tzw. aktywów, nie zna owej uchwały, nie zadało sobie trudu by ją dokładnie przestudiować. A jest to dokument o treściach bardzo konkretnych, jasnych i zrozumiałych. Towarzyszą mu wydane już zalecenia formułujące zadania instancji partyjnych przy realizacji postanowień Plenum. Jest także obszerny i szczegółowy program „Program poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży”. Nadechdź teraz czas przełożenia zawartych w tych dokumentach treści na język praktycznych działań (w przypadku młodzieży robotniczej) w każdym zakładzie pracy. W HiL ma tego dokonać wspólne posiedzenie KF PZPR i ZF ZSMP. Gremium to zbierze się niebawem.

Zastanówmy się jaki powinien być ten nasz hutniczy program? Zostawmy na razie na boku kwestię jego merytorycznych treści, na ich analizę będzie czas, gdy dokument przyoblecze

(Dokończenie na str. 2)

„WAKACJE NA WŁASNY RACHUNEK”

SEZONOWI

We wszystkich zakładach HiL brakuje ludzi. W lecie, gdy część załogi musi pójść na urlop, sytuacja staje się jeszcze trudniejsza. Zakład Materiałów Ogniotrwałych ratuje się zatrudniając w tym czasie sezonowo ochopowców oraz studentów z praktyk robotniczych. W lipcu pracował hufiec z Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych z Koszalina w sile 75 junaków oraz 53 studentów I roku z Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH. W sierpniu będzie 80 ochopowców z Zespołu Szkół Zawodowych Zakładów Chemicznych „Police” ze Szczecina i 24 studentów AGH.

Kierownik jednego z wydziałów ocenia junaków tak: byli wśród nich tacy, którzy pracowali lepiej niż starzy pracownicy, i tacy, których trzeba było pilnować. On sam wyróżnił pięć osób premiami uznaniowymi. Gdyby nie ochopowcy, za-

łoga musiałaby pracować ponad siły, kosztem zdrowia.

ZO brakuje stale ok. 90 pracowników fizycznych. Nie są obsadzo-



Hufiec OHP z Polle pod komendą J. Karłowicza pracuje w ZO.

ne wszystkie stanowiska urzędnicze. Przydzielono więc junaków i studentów tam, gdzie najbardziej odczuwało się brak rąk do pracy, a stanowiska nie wymagają szczególnych kwalifikacji.

Zarobki nie były najgorsze. Pracujący w soboty i niedziele zarobili około 8 tys. Inni woleli w tym czasie jechać na wycieczkę, ale takie ich prawo. W końcu mają wakacje a pobyt w Krakowie chcą również wykorzystać turystycznie.

(Ciąg dalszy na str. 3)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Mimo upału, kanikuly można nieco odetchnąć. Opinię tę podzielają wszyscy: lipiec był najspokojniejszym miesiącem w całym półroczu! Uciekli najbardziej zajadli przeciwnicy socjalizmu w Polsce. Nie ludźmy się, z pewnością jeszcze nie zrezygnowali z myśli o konfrontacji z władzą, o niepokojach i destabilizacji, co było zawsze i jest nadal wodą na ich młyn. Można przypuszczać, że przyczyną, dla której mieliśmy względny spokój w lipcu, było oczekiwanie na głos Sejmu i premiera Jaruzelskiego w dniu narodowego święta. To raz, a po drugie, bez wątpienia musiały na poczynania ekstremistów wywrzeć swój ostudający wpływ mizerne raczej rezultaty usilnych prób wciągnięcia społeczeństwa w rozroby i uliczne zajścia.

Planów nie udało się więc wprowadzić w życie, ale co nie udało się dziś, może powiedzie się jutro — rozumują mądrze. Jak można mniemać, gorączkowo dumają nad zmianą taktyki swych poczynañ, aby uderzyć we władzę ludową ponownie, z większym tym razem skutkiem. Główną przewodnią w realizacji tych planów, był i jest niezmiennie głos płynący z monachijskiej rozgłośni „Wolnej Europy”. Tego nie da się w żaden sposób ukryć, choć bardzo by tego niektórzy chcieli, że kierowniczy ośrodek wszelkich poczynañ godzących w nasz naród, tak, czy owak znajduje się nie w kraju, ale poza jego granicami. „Wolna Europa” jest nie tylko tubą tych dyspozycyjnych ośrodków, ale chyba i mózgiem, centralą działania. Stąd płyną sygnały, impulsy, dyrektywy.

Odetchnęliśmy z ulgą w lipcu, chwalebny spokój i ciszę. Ale weszliśmy przecież w sierpień, miesiąc, szczególnie przez przeciwników socjalizmu i normalizacji życia w naszym kraju predestynowany do

(Dokończenie na str. 2)

TYDZIEŃ

● **57 MILIONÓW ZŁOTYCH** będzie teraz płać Kombinat co miesiąc w ramach podatku od nieruchomości. Do tej pory płać 7 milionów. Tak informuje Wydział Finansowy U. D. Wg obowiązującej od 1 lipca zasady, opodatkowane jest wszystko. Nie tylko — jak dotąd — budynki, ale również budowle (tzn. np. obiekty przemysłowe typu wielkich pieców itp.).

● **AŻ DZIWI BIERZE**, że w obrębie naszej dzielnicy jest jeszcze miejsce na uprawę zbóż na 1400-hektarach. Z takiego właśnie arealu rozpoczął się tegoroczny zbiór pól. Żniwa przebiegają sprawnie, zboże kosi się pięcioma kombinatami Spółdzielni Kółek Rolniczych, ale również i starą wypróbowaną metodą — kosami. Do dnia dzisiejszego skoszone już około 70 procent zbóż. Rozpoczęto również omloty i skup ziarna. Są już pierwsze dostawy, w dniu 3 sierpnia rolnik Roman Ściborowski z osiedla Kosieliński — jako pierwszy z naszej dzielnicy — dostarczył do punktu skupu 910 kg jęczmienia. Oby tak dalej!

● **W 106 PROC. WYKONAŁA PLAN** w zakresie wartości sprzedaży swych wyrobów załoga ZPH w Bochni. Pod względem tonażowym wskaźnik ten wynosi 103,1 proc., a w poszczególnych asortymentach: blacha transformatorowa — 101,9 proc., profile — 103,4 proc. Znacznie przekroczono zadania w zakresie sprzedaży rynkowej profili. Wartościowo o 69,4 proc., a tonażowo 40,9 proc. Różnica wynika stąd, że produkowano wyroby w lepszych, a zatem droższych gatunkach niż to pierwotnie przewidywano.

● **TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA** do największej imprezy turystycznej w Polsce, międzynarodowego Rajdu Przyjaźni „Śzlakami Lenina”, który odbędzie się we wrześniu. Tradycyjnie liczny udział w rajdzie weźmie ekipa Kombinatu HiL, turyści uczestniczący na szlakach górskich, pieszych, nizinnych i kolarskich. Zgłoszenia udziału w rajdzie były bardzo liczne, wolnych miejsc już dziś nie ma. Ci co pojadą z pewnością nie pożałują: Tatry w jesieni są przepiękne!

● **TAJEMNICA WYPADKU** jaki wydarzył się 16 lipca na wiadukcie kolejowym w rejonie stacji surowcowej (śmierć w nim poniosła młoda kobieta, nastawnicza Ewa Aziewicz) nie została do dziś wyjaśniona. Intensywne dochodzenie prowadzi nadal Prokuratura i chyba już wkrótce dowiemy się, czy był to nieśczęśliwy wypadek, zabójstwo (z upozorowaniem następnie wypadku), czy dobrowolne rozstanie się z życiem przez denatkę. W redakcji mieliśmy w tej sprawie kilka telefonów od Czytelników: nie więcej nie możemy jednak dziś napisać.

● **UKAZAŁY SIĘ** już w sprzedaży ładne kalendarze ścienne na rok 1983. Są w kioskach i w sklepach „Domu Książki”. Radzimy kupić już teraz, pamiętając o kłopotach sprzed roku, gdy kalendarze nie było ani „na lekarstwo”.

● **W OS. OGRODOWYM** czynny już jest nowy, pięknie urządzonej sklep „Desy”. Czy będzie miał wielu klientów, przekonamy się w najbliższych tygodniach. Na razie przychodzą ciekawscy, oglądają towar i kręcą głowami, odczytując ceny.

● **DZIWNIE USPRAWNILENIE** zastosowano w os. Centrum „A”. Zlikwidowano mianowicie lokal osiedlowej administracji (zostawiono jedynie punkt wydawania kartek zaopatrzenia dla rencistów i emerytów). Nowy lokal urządzący jest bardzo daleko, bo w pobliżu poczty w os. Willowym. Komu potrzebna taka innowacja?

● **NISKIE CENY WARCHLAKÓW.** Jeszcze w ubiegłym roku były po 8 tysięcy złotych. Dzisiaj można je nabyć po 2 i pół czy trzy tysiące za parę. Przyczyną — brak pasz, w tym bardzo cenionych, białkowych. Hodowla tuczników wydanie małe. Co będziemy jeść w przyszłym roku?

● **SKLEP „HERBAPOLU”** w osiedlu Zgody zamknięty. Brak jednej eksperymentki. Kandydatka ze średnim lub zasadniczym handlowym wykształceniem mile widziana. Wynagrodzenie — 6 tysięcy złotych plus premia. Można się zgłaszać choćby do Wydziału Handlu Urzędu Dzielnicy.

TYDZIEŃ

(Dokończenie ze str. 1)

NIKT NIE STRACI, WIELU ZYSKA

Zasadą wprowadzanej obecnie reformy płac jest niewyprowadzanie pracowników huty obecnym warunkom płacowym, bowiem zarobki nie będą mniejsze, mogą natomiast i na pewno tak się stanie, wzrosnąć. Rzecz w tym, że nie będzie jednak żadnej generalnej regulacji, powyżki, żadnej tzw. uśrednionki. Owszem, podwyżki nawet znaczne otrzymają ci, którzy na nie zasługują — ludzie z czołowych stanowisk produkcyjnych w hucie, ci, od których pracy najbardziej zależą wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Będą przypadki, że niektórzy pracownicy nie zyskają na reformie płac nic, ani złotówki. Wielu jest bowiem w hucie takich pracowników, którzy nie tylko że nie zasługują na żadną podwyżkę, ale wątpliwości

premii, ale wymiar ich musi być różnicowany w zależności od faktycznego wkładu pracy. Postulatowi sprawiedliwych płac wychodzi naprzeciw decyzja o preferowaniu w zarobkach najlepszych, najtrudniejszych i najbardziej uciążliwych stanowisk produkcyjnych.

LEPSZY START DLA MŁODYCH

Jeszcze jedna bardzo ważna zasada: mieliśmy i mamy w hucie bardzo duże trudności z naborem młodych kadr, bowiem oferowane nowym pracownikom stawki płac są za niskie. Od tego teraz odejmiemy. Nowi pracownicy muszą otrzymywać wyższe zaszczerowanie, a jeżeli pójdzie za tym także poprawa warunków pracy i warunków socjalno-bytowych, możliwość awansu przy dobrej i solidnej pracy oraz możliwość uzyskania mieszkania, kłopoty

Krok do sprawiedliwych płac

budzi i obraża społeczne poczucie sprawiedliwości, ich obecny poziom płac.

Reforma stworzy możliwość awansu poziomu; pamiętajmy, że bardzo duża część pracowników huty doszła już do maksymalnych szczebli w tabeli płac i dla nich o podwyżkę było bardzo trudno. Teraz przeszkoda ta przestaje istnieć!

Jest rzeczą oczywistą i zrozumiałą dla każdego, że nikt nam żadnych pieniędzy na reformę płac nie sprezentuje. Działając w systemie reformy, pracując na własny rachunek, sami środki te wypracujemy. Jak wynika zresztą z dokonanych już wyliczeń efektów ekonomicznych pierwszego półrocza, zysk huty — owoc dobrej pracy całej załogi, stwarza możliwości podwyżek płacowych. Z szansy tej będziemy mogli teraz po prostu korzystać.

Nie wdając się w szczegóły reformy płacowej, kilka spraw zasadniczych. Likwidacji ulegną niektóre dodatki, np. za obsługę maszyn wysokowydajnych. Na stanowiskach nierobotniczych dodatki tzw. wyrównawcze włączone zostaną do płacy zasadniczej. Pozostaną rekompensaty. Pozostaną także dodatki za warunki szkodliwe i uciążliwe. Dodatki za drugi zawód — mogą pozostać, albo i nie — sprawa ta będzie rozstrzygnięta. Pozostaną nagrody i

z naborem kadr powinny się definitywnie skończyć, tak jak stało się to już w górnictwie. Pod względem zarobków może i musi być nasz Kombinat zakładem konkurencyjnym.

Które grupy pracowników nie zostaną objęte reformą płac? Wszystkie niehurtnicze, a więc np. pracownicy domów wczasowych, rolnictwa, żywienia zbiorowego, Domu Kultury, szkół przyzakładowych, kierowcy, pracownicy obu straży itp.

Reforma otwiera więc drogę do stopniowego, systematycznego porządkowania spraw płacowych w hucie. Jej zasady i etapy wdrażania będą niebawem przedmiotem konsultacji ze społeczną komisją Kombinatu. Wyrażamy przekonanie, że podjęte obecnie niesłychanie ważne działania w celu stworzenia skutecznego instrumentu motywacyjnego będzie przyjęte z zadowoleniem przez załogę huty, przez wszystkich hutników, którzy chcą i potrafią dobrze pracować.

Zasady przedstawione powyżej reformy były omówione przez dyrektora ds. pracowniczych Kombinatu mgr Bolesława Szkutnika i dyskutowane na naradzie w HiL 4 sierpnia.

JERZY DANEK

4 lata pozbawienia wolności dla STANISŁAWA HANDZLIKA

W środę 4 VIII br. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Krakowie rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę Stanisława Handzlika, b. wiceprzewodniczącego KRH NSZZ „Solidarność” w Hucie im. Lenina.

Akt oskarżenia zarzucał mu następujące czyny: 13 grudnia ub. roku obwiniony nie poniechał działalności w zawieszonym związku, organizując na terenie Kombinatu Regionalny Komitet Strajkowy, a po przerwaniu akcji strajkowej S. Handzlik nadal prowadził działalność wbrew prawom stanu wojennego, redagując i rozpowszechniając ulotki i odezwy, które mogły wywołać niepokoje społeczne.

Sąd uznał winę oskarżonego i skazał go na 4 lata pozbawienia wolności.

Język uchwał — język praktyki

(Dokończenie ze str. 1)

się w realny kształt. Teraz spróbujmy odpowiedzieć na ogólnie natury pytanie: jakie warunki musi spełnić program by, jak się to popularnie określa, powszechnie „chwycił”?

Przed wszystkim uważam, że nie warto tracić sił na jego tworzenie od podstaw. Trzeba oprzeć się na szkieletach trzech dokumentów centralnych, wypracowanych przecież w wyniku długiej i rzetelnej dyskusji. Rola hutniczych organizacji partyjnych i młodzieżowych polegać będzie głównie na przystosowaniu programu do lokalnych warunków, jego dalszym uszczegółowieniu.

Kolejne ważne zagadnienie to konkretność programu. Musi być niezwykłe konkretny, życiowy, pozbawiony „mowy traw” w stylu: „należałoby

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Dokończenie ze str. 1)

tego, aby wykorzystać go do konfrontacji z władzą. Przed nami rocznica, której na pewno nie zechcą pozostawić w spokoju, aby można obchodzić ją godnie, po obywatelsku, z należytą refleksją. Jątrzyckiele — taka jest ich natura — będą starać się zakłócić spokój, pchnąć ludzi do wyjścia na ulice.

Może zbyt czarno patrzę na najbliższe dni i tygodnie, mimo, że tak jasno wokół nas od sierpniowego słońca? Cieszyłbym się gdyby tak było! Wiem jednak doskonale, że żyje się nadal bardzo ciężko, trudności dnia codziennego przytłaczają nas swym ciężarem. Wielu ludzi z naj-

większym trudem wiąże koniec z końcem. Zie zaopatrzenie znowu doskwiera (spróbujcie np. kupić jakieś tańsze mięso: oferuje się nam tylko schab bez kości, a zł. 470 lub mięso szynkowe — także po bardzo słonej cenie). Nie każdy może sobie na to pozwolić! Znowu tworzą się przed sklepami mięsnymi kolejki. Maciele nie byłoby sobą, gdyby nie wykorzystali niezadowolonych, jakie to niesie i gdyby nie spróbowali jeszcze raz, może tym razem się uda...

Pomyślmy więc i zastanówmy się głęboko, o co właściwie chodzi tym, którzy niepomni na nauki przeszłości, mimo wszystko nadal prą do konfrontacji? Czy dobro narodu, nasze lepsze życie, leży im na sercu? Czy kierują się polskimi racjami?

I jeszcze jedno: czego nam dziś najbardziej potrzeba, poza rzetelną pracą każdego z nas, czy nie przede wszystkim — spokoju, bez którego nie będzie i nie może być stabilizacji życia oraz lepszego jutra?

REDAKTOR

Rodzinie
MARIANA BYLICZ
zmarłego pracownika Wydziału Wielkopiecowego Kombinatu HiL serdeczne wyrazy współczucia składają pracownicy Zakładu Wielkopiecowego HiL.

Wszystkim, którzy w bolesnych i ciężkich dla nas chwilach po stracie naszego najukochańszego Meśa i Ojca **MARIANA BYLICZ** okazali wiele serca i pomocy, a szczególnie pracownikom Zakładu ZS i zespołowi orkiestry dętej Kombinatu HiL składamy tą drogą podziękowanie
ZONA i DZIECI

Kol. **FRANCISZKOWI BORUCIE**
w związku ze śmiercią **MATEI** wyrazy głębokiego współczucia składają koleżanki i koledzy z Wydziału Odlewni

SEZONOWI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Mirek Bryliński i Jacek Kapalczyński z Koszalina pracowali przy wyładunku materiałów ogniotrwałych z pieca. Mimo, że starali się jak mogli, nie wykonywali normy. W wysokiej temperaturze robotnik musi na tym stanowisku przerzucić własnymi rękami 30 ton cegły dziennie, żeby wykonać normę, 40 ton — żeby jakoś zarobić. Ci chłopcy doszli do 15 ton na dniówkę. Po pracy są tak

zmęczeni, że marzą tylko o śnie. Nie mogą wyjść z podziwu: starsi, powiadają, robią jak automaty, nie widać po nich zmęczenia. Ale, to już dostrzegli po niecałym miesiącu, widać po nich ile kto lat pracuje, bo warunki i normy pracy niszczą nieuchronnie zdrowie.

Ci chłopcy zachwyceni są Krakowem, ale, po powrocie do domu, marzą o tym, pooddychają sobie powietrzem. Tego powietrza brak im i w



Mirosława Antorska, studentka I roku, w ciągu trzech dni opanowała zawód i stała się pupilką wszystkich.

Kombinacie i w mieście. Nawet to nie, my jesteśmy przyzwyczajeni...

Mistrz Ryszard Samiński nie może nachwalić się studentki Mirosławy Antorskiej. Zgłosił ją do wyróżnienia, bo dziewczyna bardzo dużo mu pomogła. W ciągu trzech dni opanowała zawód i stała się pupilką wszystkich pracowników. Umiała znaleźć z nimi wspólny język. Pani Mirosława, drobna, wątła dziewczyna mówi o swej pracy nieco z zażenowaniem. Po prostu, robi co potrzeba, rozmawia z ludźmi, jeśli chcą z nią rozmawiać, nie wielkiego, jest zbudowana koleżeńską robotników. „Jak chciałam robić coś cięższego, wręcz mi nie pozwalali. Byli opiekuńczy i serdeczni”.

Kilku studentów, na ochotnika pracowało przy bardzo ciężkich stanowiskach. W deszczu padającego kurzu.

Różnie mówi się o młodzieży. O tym, że chce tylko brać, że niezdyscyplinowana. Z krótkich rozmów w ZO wynika, że takie uogólnienia nie mają najmniejszego sensu. Młodzież jest krytyczna, ale potrafi ocenić i dobrą organizację pracy i właściwy stosunek do pracownika. Trudno, by zachwycala się nieludzkimi warunkami pracy, by podobaly jej się wysłużone, stale psujące się urządzenia albo metody pracy przypominające



Małgorzata Odzioba, I r. AGH: „...ile mają w sobie pogody i życzliwości. Można je tylko podziwiać”.

ubiegłowieczne manufaktury. Ci młodzi pracowali jednak dobrze, choć przecież nie wiązała nadziei z Kombinatem. Ich pobyt w ZO miał raczej charakter wakacyjnej przygody, ale potrafili i chcieli być potrzebni. Nie szukali ani dziury w całym, ani nie żądali niczego więcej, niż to, co należało im się tak, jak wszystkim zatrudnionym.

Co jeszcze pozytywnie świadczy o tych przyszłych technikach i inżynierach, to nieklamany szacunek dla ludzkiego wysiłku, dla robotników. Uciążliwość pracy w HIL była dla nich zaskoczeniem. Małgorzata Odzioba, studentka I roku Ceramiki ujmuje

to tak: „W ZO pracuje dużo kobiet, pracuje bardzo ciężko. Potem wracają do domu obciążone siatkami. A ile mają w sobie pogody, życzliwości. Można je tylko podziwiać”. Pani Małgosia pierwszy raz jest w hucie. Chwali organizację. Na innych praktykach, wie to od koleżanek, jest gorzej. Zarobki żadne, więc i studenci pracują, jak im płacą. „Byłam zaskoczona wielkością Kombinatu i faktem, że w tych hektarach hal zupełnie rozplywa się ogromna przecież załoga, nie widać tych tysięcy. No i zieleń. Jakby Kombinat zbudowano w lesie”.

(nowy)

Gospodarstwo Rolno-Hodowlane w Lubocy stanowi własność Kombinatu. Jego produkcja mięsno-rolnicza przeznaczona jest na potrzeby żywienia zbiorowego HIL. „Produkuję” wieprzowinę, zboża i warzywa. Zatrudnia 29 pracowników.

Powierzchnia gruntów ornych wynosi ok. 87 hektarów. Z tego 65 przeznaczonych jest pod uprawę zbóż, 15 ha — pod warzywa. Półtora hektara zajmują łąki. Trawy w sam raz dla jednej pary koni. Zebrano już drugi pokos siana. Roślinie trześci. Pozostałą część gruntów gospodarstwa przeznaczono pod ziemniaki dla tutejszych pracowników oraz pod mieszanki na przyznanie.

Zboża stanowią: jęczmień ozimy i jary oraz także pszenica. Do tej pory zebrano w całości jęczmień ozimy. Wydajność, jak na możliwości gospodarstwa, jest dobra. Uzyskano przeszło 34 kwintale z hektara. Ogółem zbiór jęczmienia ozimego wynosi 63 tony 400 kg.

Nadeszła pora koszenia jęczmienia jarego. Potem przyjdzie kolej na pszenicę ozimą, a jeszcze później — jary.

Największą bolączką związaną ze zbiorem zbóż jest brak własnego kombajnu. Muszą wypożyczać. Ze Spółdzielni Kółek Rolniczych w Nowej Hucie oraz ze Stacji Hodowli Roślin Ogródniczych w Dziekanowicach. „To bardzo drogi szpas” — mówi kierownik, inż. JAN MAZUR. — Za jedną godzinę pracy kombajnu z Dziekanowic zapłacimy 3 tysiące 700 złotych! A jeszcze w roku ubiegłym, tylko 1200”. Drogo i niewygodnie. Bo niejednokrotnie trzeba czekać aż rolnicy indywidualni sprzątną swoje zboża, a wtedy dopiero można wypożyczyć maszynę. Nieraz przez to czekanie część ziarna zdążyła się wysypać na pole. Własny kombajn rozwiązałby poza tym problem braku rąk do pracy, których ubywa, a nie odwrotnie. Jeśli władze dotrzymają obietnicy, w przyszłym roku będzie takowy.

W zasadzie zboże w całości przeznaczone jest na pasze dla świń. Pracownicy doszli jednak do wniosku, że szkoda cennej pszenicy na paszę. Swiniom można dać otręby, a ziarno zmieścić na mąkę. Tak się stało w roku bieżącym. Około 15 ton mąki poszło na potrzeby żywieniowe huty. Z zeszłorocznych zbiorów. Tegoroczny zbiór pszenicy chcą w całości oddać na przemiał. Może dojdą do porozumienia z Zakładami Zbożowymi, które w zamian dadzą otręby.

Tutejsi specjaliści uważają, że tegoroczne zbiory będą lepsze od zbiorów lat przeciętnych. I bezwzględnie wyższe od ubiegłorocznych. Musiało być łatwiej

przerwy i bardzo długo, żeby prognozy te miały się nie spełnić.

Hodowla trzody chlewnej stanowi kłopot w głowie gospodarstwa. Nadzoruje ją zootechnik, mgr WŁADYŚLAW WALIGORSKI. Tegoroczna produkcja tuczników określana jest liczbą około 1.600 sztuk. Obecnie w chlewni znajduje się 775 sztuk warchlaków i dorosłych zwierząt. Po zabiciu dorosłych (ok. 110 do 115 kg) na bieżąco

uzupełnią się stan posiadania. Swinki o wadze 30 kg pochodzą ze skupów Zakładów Mięsnych. Od rolników.

Jakieś dwa i pół roku temu pojawiły się tutaj pierwsze jaskółki nowoczesności. W zmodernizowanej chlewni urządzono tuczarnię bateryjną. System baterii, dwukondygnacyjnej, ułatwia obsługę. Ekskrementy spadają w dół poprzez dziurki w podłodze klatki. Stamtąd przerzucane są na taśmę, która przenosi obornik na zewnątrz. Na-



stopnie trafi na pola gospodarstwa. Warchlaki hodowane są w tradycyjnych warunkach, na słomie.

Jeśli chodzi o pokarm dla tuczników, w 80 proc. (wliczając odpady stołowe z huty) gospodarstwo jest samo-

stanie sprowadzać warzywa z proszowieckiego, gdzie jest ich pod dostatkiem i to dobrej jakości.

W miejsce warzyw wprowadzona zostanie uprawa zboża i ziemniaków dla tuczu oraz paszowe rośliny motylkowe. Czy mięso karmionych tym siewi nie jest również szkodliwe dla zdrowia ludzkiego? Inżynier Mazur zapewnia, że wspomniane trujące związki nie przedostają się do mięsa. Przechodzą przez przewód pokarmowy zwierzęcia, a potem są wydalane. Podobno nie pozostawiają śladu w organizmie. Taki efekt dały ponoć przeprowadzone badania mięsa tuczników karmionych przemysłowymi, hutniczymi otrybami.

Mniejsze i większe przeszkody utrudniają pracę. Na przykład powszechny brak części zamiennych. Sprawili on, że remont jednego z pięciu posiadanych ciągników trwał aż pół roku. Drugi ciągnik stoi już trzeci miesiąc. Brak opon i detek. Dochodzi do tego, że trzeba będzie przekładać z jednego ciągnika do drugiego. Z rozrząsaczy obornika, do przyczep. Brak środków ochrony roślin.

Z rzeczy pozytywnych. Należy jeszcze raz wspomnieć o modernizacji. Przez ćwierć wieku gospodarstwo było zaniedbane, a od dwóch lat — powoli bo powoli, ale konsekwentnie — unowocześnia się je. „Huta zrobiła bardzo duży wysiłek — podkreślają pracownicy. — Za kilka lat może to być całkiem porządne gospodarstwo”. Modernizowana jest tuczarnia oraz stara kwaszarnia. Dobudowywane są nowe. Z prawidłowym zapleczem sanitarnym.

Wyremontowano pięć domków dwurodzinnych zamieszkałych przez pracowników. Szósty w remoncie. W przyszłym roku wyremontowane zostaną dwa pozostałe.

Trudną sytuację mieszkaniową powinna w pewnym stopniu rozwiązać adaptacja hotelu robotniczego na mieszkania dla pracowników i ich rodzin. Z myślą o samotnych lub sezonowych planowana jest dobudowa jednego piętra hotelowego. To w przyszłości.

Na razie trwają żniwa. Oby pomyślnie.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Z własnych hektarów, z własnej chlewni



wystarczalne. Przydziały państwowe mieszanek treściwych (białkowych) stanowią 20 proc. O mieszanki jest trudno, czasem ich brakuje. Wtedy trzeba je zastępować otrębami i śrutami zbożowymi. Wody w ogóle nie daje się trzodzie do picia. Dostają serwatki, sprówdzaną z Zakładów Mleczarskich. 4 tysiące litrów dziennie. Jakość mięsa jest podobno bardzo wysoka.

Odpadki stołowe to rzecz najmniej opłacalna, ale niezbędna, z uwagi na wspomniany niedobór mieszanek treściwych. Wartość odpadów jest pięciokrotnie niższa od wartości mieszanki. Za to transport, czas pracy ludzi przy załadunku i przy parowaniu, koszt opału na parowanie, wszystko to sprawia, że tona odpadów kosztuje ponad 10 tysięcy złotych! Mają one niewielką wartość odżywczą. Tymczasem, dla prawidłowego rozwoju mięśni zwierząt, potrzebne jest białko.

Warzywa produkowane są w bieżącym roku po raz ostatni. Po wszystkim — ze względu na brak ludzi do tego typu pracy: ciężkiej, nie zmechanizowanej. Po drugie — z powodu złej jakości hodowanych roślin. Zapylenie przez hutę oraz zbyt duża zawartość metali ciężkich w warzywach sprawiają, że zamiast odżywczych, mają one właściwości toksyczne. „Po co ludzi truć?” — pytają pracownicy. Le-

O SAMORZĄDZIE I REFORMIE W BUDOSTALU

PO RAZ PIERWSZY z działaczami tworzącymi samorząd w PRZ Budostal-8 spotkałam się w październiku roku ubiegłego. Kończył wtedy pracę Sekretariat Tymczasowego Samorządu Pracowniczego, zatwierdzonego statutu, wybrano przewodniczącego Rady Pracowniczej oraz pozostałych członków Prezydium. Od 26 X 1981 r., po zakończeniu organizacyjnych zadań rozpoczął działalność Samorząd Pracowniczy. Już wtedy przewodniczący Rady Pracowniczej — Andrzej Siczek podkreślał, że wszystkie przedsięwzięcia samorządu podporządkowane są jednemu celowi — przygotowaniu przedsiębiorstwa do wprowadzenia w życie reformy gospodarczej. Samorząd przejął w swoje ręce bieżące sprawy zakładu, pod kątem zadań produkcyjnych powstawała koncepcja nowego, schematu organizacyjnego, zapadła decyzja przystąpienia do zrzeszenia (z zaznaczeniem, że ma być ono organizacją otwartą i gwarantującą zachowanie zasady „3xS”), upoważniono dyrektora do zawierania umów dotyczących robót na budowach zagranicznych itd. Ogólne Zebranie Delegatów traktowano, jako formę bezpośredniego udziału załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Andrzej Siczek twierdził, że OZD nie jest organem złożonym z ludzi przypadkowych. Wierzył, że partykularny interes nie może wzięć góry nad interesami całej załogi.

W DRUGIM DNIU STANU WOJENNEGO

dyrektor naczelny Budostalu-8, Kazimierz Starzak wypowiedział do przewodniczących zawieszonych związków zawodowych i samorządu znamienne słowa: „W Polsce obowiązuje stan wojenny. Ale od nas i od całej załogi zależy czy będzie obowiązywał w naszym przedsiębiorstwie”. Załoga wywiązała się z tego zadania, a i dyrektor dorzucił słowa.

W lutym, marcu dyskutowano już czy samorząd może na nowo podjąć działalność, bo przecież dyrektor naczelny nadal korzysta z pomocy ludzi cieszących się zaufaniem załogi, a działających do ogłoszenia stanu wojennego w związkach zawodowych i samorządzie. 9 IV egzekutywa KZ PZPR Budostalu-8 wystąpiła do Komitetu Dzielnicowego PZPR w Nowej Hucie z wnios-

kiem dotyczącym reaktywowania Samorządu Pracowniczego w składzie takim samym jak w grudniu 1982. Po rozmowach z dyr. K. Starzakiem i sekretarzem Z. Drongiem władze partyjne dzielnicy skierowały 21 czerwca pisma w tej sprawie do KK PZPR oraz do Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Krakowie.

Odpowiedzi do tej pory brak.

PAPIERKIEM LAKMUSOWYM

nazywana jest komisja ds. reformy gospodarczej działająca w przedsię-

DORASTANIE

biorstwie prawie rok. Komisję tę poszerzono o członków Rady Pracowniczej oraz Prezydium R. P. Na co dzień współpracuje ona z komisją socjalną, której przewodniczącym jest Andrzej Siczek. W Budostalu-8 najważniejszymi, równorzędnymi celami są: produkcja i człowiek. Dlatego te dwie komórki zsynchronizowały swą działalność. W ramach poczynań socjalno-bytowych komisja rozwiązuje bieżące problemy pracowników, opiekuje się rencistami i emerytami, przyznaje zapomogi. Ufundowała książeczkę mieszkaniową dla dziecka tragicznie zmarłego pracownika, załatwiła teren pod działki, opracowała nową tabelę odpłatności za wczas-y.

W komisji ds. reformy działają reprezentanci załogi przedsiębiorstwa — od pracowników bezpośrednio produkcyjnych aż do władz naczelnych Budostalu-8. Wszystkie postanowienia, które wchodzi w życie są przez to życie korygowane i aktualizowane. Czterdziestoosobowa komisja zanim podejmie decyzję, stara się znaleźć „złoty środek”, — optymalne rozwiązanie.

JESTEŚMY DO PRZODU Z REFORMĄ GOSPODARCZĄ

— Świadczy o tym wyniki i to co oferujemy ludziom — mówi Andrzej

Siczek. W tym roku pracownicy naszego przedsiębiorstwa otrzymali już trzy podwyżki, tak więc cała załoga została przeszerzegowana. Choć mamy kłopoty z częściami zamiennymi, materiałami budowlanymi, brakuje akumulatorów, opon — wypracowaliśmy zysk, który od razu został wykorzystany. Dla zwiększenia autorytetu świat państwowych (1 maja, 22 lipca) nowe wynagrodzenia zostały przyznane właśnie z okazji tych dni. Wydziały, które miały dobre wyniki były uwzględnione w podziale zysku, te którym się nie udało, niestety nie. W tej chwili trwają dyskusje nad opracowaniem nowych zasad wynagradzania pracowników, ponieważ w starych brakuje tzw. elementu motywacji do pracy. Celem ko-

misji ds. reformy gospodarczej jest wprowadzenie w życie dobrze znanej zasady: za dobrą pracę — dobra płaca. Powstały nowe regulaminy premiowania, korzystne zarówno dla pracowników produkcyjnych jak i nieprodukcyjnych. Jeżeli przedsiębiorstwo będzie nadal rentowne, odczuje to na pewno załoga Budostalu-8.

REAKTYWOWANIE SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO

wpłyne na utrwalenie reformy gospodarczej w przedsiębiorstwie, zwiększy zaufanie załogi, która poprzez swoich reprezentantów na Ogólne Zebranie Delegatów będzie w jej realizacji bezpośrednio uczestniczyć. Zysk będą dzielić ci, którzy go wytworzyli. Od nich samych, od ich aktywności zależać będzie powodzenie reformy. Jednak brakujące ogniwo — Samorząd Pracowniczy należy uruchomić. Wtedy załoga Budostalu-8 odpowie na nurtujące wszystkich pytanie — czy reforma może się udać, czy może przynieść efekty, czy dorosłimy do „trzech S” i czy warto skorzystać z doświadczeń tego właśnie przedsiębiorstwa.

MAGDALENA RUSEK

W lipcu na koncie huty przybyło 330 mln zł

O tym, że mimo kanikuły i niekończących się kłopotów z obsadami, hutnicy dobrze jednak wywiązali się z zadań produkcyjnych, świadczy przekroczenie planu lipca o 330 milionów złotych. Plan ten opiewał, żeby wszystko było już jasne, na 6,1 mld. złotych wartości wyrobów i usług. Od początku roku, a więc za siedem miesięcy br. plan Kombinatu został przekroczony o 5,1 mld. złotych; można więc powiedzieć, że jeżeli tak pójdzie dalej, wkrótce wypierdzi huta kalendarz o... cały miesiąc.

Które zakłady i wydziały pracowały najlepiej? Bardzo dobrze i rytmicznie wykonywały plany załoga Wielkich Pieców, a wraz z nią całego Zakładu. Dodatkowa produkcja surowki wyniosła 16,6 tys. ton. Pochwała należy się załodze Walcowni Gorącej Blach i Slabów, która w znacznej części zdołała zniwelować niedobory produkcyjne w jakie popadła wskutek awarii (pożaru maszynowni). Pozostało jej niewiele, ok. 3 tys. ton. Wykonała jednak i przekroczyła o tysiąc ton produkcję towarową! W produkcji slabów nadwyżka wyniosła 4,8 tys. ton.

We wszystkich asortymentach wykonał plan Zakład Walcowni Drobnych i Drutu, nie wykonał natomiast zadań w produkcji kęsisk (4,3 tys. ton niedoboru) i kęsów (1,5 tys. ton niedoboru).

Zakład Walcowni Zimnych Blach pracował w lipcu nierytmicznie i w rezultacie planu nie wykonał. Niedobór w asortymencie blachy czarnej wynosi 4 tys. ton. Dobre natomiast wyniki zostały uzyskane w produkcji blachy ocynkowanej (600 ton nadwyżki) i blachy ocynkowanej elektrolitycznie (1,9 tys. ton nadwyżki).

Zakład Walcowni Rur przeżywał w trzeciej dekadzie miesiąca duże trudności wynikające z braków kadrowych oraz drobnych awarii urządzeń. Wykonał jednak swe zadania z nadwyżką 47 kilometrów rur.

Zakład Materiałów Ogniotrwałych, Zakład Koksochemiczny i Zakład Stalowniczy — nie wykonywał planów, głównie z powodu niedoboru kadr, a w przypadku Stalowni — z powodu kłopotów remontowych z konwertorem nr 1 oraz kilku awarii urządzeń. Braki w obsadach w Stalowni Martenowskiej spowodowały nieobsadzenie średnio dwóch pieców martenowskich! W ZK stare sprawy: brak ludzi i niepełna sprawność wyeksploatowanych urządzeń.

Transport Kolejowy. Były z tym duże kłopoty, bowiem stale brakowało wagonów do wywozu gotowej produkcji i do przewozów wewnętrznych. Z trudem bo z trudem, ale zadania udało się wykonać.

Eksport został w lipcu wykonany: we wszystkich asortymentach wywiązała się huta ze swych powinności w tym zakresie.

Perspektywy pracy w sierpniu? Plan jest nieco mniejszy niż w lipcu, konkretnie o 115 mln. złotych. Dokuczy jednak okres urlopowy potęgający braki kadrowe na stanowiskach i lato. (jd)

Artkuł pod takim tytułem, dotyczący przydziału ziemniaków na zimę dla emerytów i rencistów Kombinatu HiL, wywołał spodziewany rezonans. Wyjaśnienie jakie otrzymaliśmy w tej sprawie, podpisane przez kierownika Zakładu Usług Socjalnych, zast. dyrektora ds. pracowniczych mgr Tadeusza Stańca, ustosunkowuje się do poruszanej kwestii i co najważniejsze pozostawia nadzieję, bowiem sprawa będzie ponownie analizowana. Może uda się jej korzystniejsze rozstrzygnięcie ku zadowoleniu emerytów i rencistów?

W liście dyr. T. Stańca czytamy: „W odpowiedzi na artykuł pt. „Czyżby huta była aż tak biedna” wyjaśniamy, że decyzja ustalająca kryterium nieodpłatnego dostarczania ziemniaków dla emerytów i rencistów w sezonie jesiennym bież. roku została podjęta przez dyrektora naczelnego Kombinatu HiL po konsultacji z przedstawicielami Koła Emerytów i Rencistów, w oparciu o:

Czyżby huta była aż tak biedna?

● wytyczne władz państwowych dotyczące udzielania pomocy przez zakłady pracy pracownikom posiadającym najniższe dochody miesięczne: za kryterium uznano dochód poniżej 3.500 zł przypadający na jednego członka rodziny, z wyłączeniem rekompensaty,

● wielkość odpisu zakładowego funduszu socjalnego przypadającego na pomoc dla emerytów i rencistów (zakup ziemniaków, zapomogi, paczki, wczas-y, kolonie itp.), określana na podstawie przepisów państwowych.

Dla wyjaśnienia podajemy, że wynikający z obowiązujących przepisów odpis na ZFS dla emerytów i rencistów

na rok bieżący wynosi 4.600.000 złotych. Natomiast przyznawanie nieodpłatnie ziemniaków dla emerytów i rencistów według powyższych kryteriów (tj. dla 80 proc. emerytów i rencistów) wyniesie 7.200.000 złotych, co stanowi przekroczenie odpisu o 2,6 mln złotych, przewidzianego zresztą również na finansowanie pozostałych świadczeń dla emerytów i rencistów.

Na marginesie powyższego można w tym miejscu nadmienić, że wśród załogi Kombinatu, wielu pracowników czynnych zawodowo, spełnia wymogi przyjętego kryterium do otrzymania nieodpłatnie ziemniaków, a jednak nie może skorzystać z przywilejów przysługujących tylko emerytom i rencistom.

Doceniamy wagę zagadnienia problem ten będzie ponownie przeanalizowany przy udziale Koła Emerytów i Rencistów, Organizacji Partyjnej i Komisji Socjalnej naszego Kombinatu.”

(Dokończenie na str. 7)

PIERWSZE EFEKTY

(Dokończenie ze str. 1)

a to przez poprawę gatunkowości naszych wyrobów. Dużym plusem jest oszczędność paliw osiągnięta w Zakładzie Stalowniczym, głównie przez piece martenowskie. Można by przytaczać jeszcze dalsze przykłady dobrej i gospodarniej pracy, co zaowocowało w osiągniętych wynikach, poprzestańmy jednak na tych kilku najważniejszych sprawach.

Dobra praca, gospodarna postawa, a więc i wynik ekonomiczny pracy Kombinatu HiL w okresie pierwszego półrocza — bardzo dobry. Zysk przedsiębiorstwa wyniósł w tym okresie 2 mld. 269 mln. złotych! Czytelników bez wątplenia interesuje przede wszystkim dalsze „zagospodarowanie” tych pieniędzy. Otóż na podatek dochodowy (progressywny) trzeba było przeznaczyć 1.043 mld. złotych. Z kwoty zysku pozostało do podziału 1.226 mld. złotych. Pieniądze te pójdą na fundusz rezerwy Kombinatu (na pokrycie ewentualnych strat i innych nieprzewidzianych wydatków), na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, czyli na potrzeby inwestycyjno-remontowe oraz na fundusze dla za-

łogi, trafiające już bezpośrednio do jej portfeli. Myślę o premiach i nagrodach, a także o uzupełnieniu funduszu socjalnego i mieszkaniowego (potrzeby w tym zakresie są jak wiadomo bardzo duże!).

Następne bardzo istotne pytanie: kto i kiedy otrzyma fundusz przeznaczony do podziału? Podział wypracowanych efektów pomiędzy poszczególne zakłady Kombinatu odbędzie się niebawem i będzie proporcjonalny do uzyskanej poprawy założonych w planie zakładowych wyników ekonomicznych. Nic za darmo, ile konkretnie wyprowadzano, tyle trafi do rąk załogi! Przypomnę, że założone wyniki tzw. bazowe obowiązują w hucie od 1 stycznia br., a więc od momentu jej wejścia w system reformy gospodarczej.

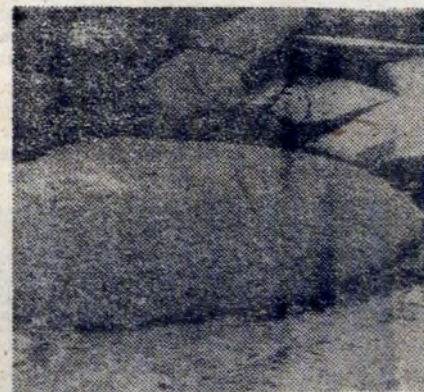
Przy okazji naszej rozmowy pytam panią Krystynę Zduńczyk — kierowniczkę Działu Sterowania Systemami

Ekonomicznymi i Rozrachunkiem (co za nazwa!) o faktyczny, bezdyskusyjny wkład zakładów i wydziałów do wypracowania zysku. Kogo tu można pochwalić?

— Bezdyskusyjny, duży wkład wniosły następujące zakłady huty: Stalowniczy, Walcowni Zimnych Blach, Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Boch-ni. Miały one wprowadzić korzystny układ cen zbytu, ale wykazały również dużą dozę gospodarności.

Zakład Walcowni Gorących Blach, aczkolwiek w mniejszym stopniu przyczynił się do osiągniętego zysku Kombinatu, to jednak wykazuje ogromne zaangażowanie w prace związane z reformą gospodarczą.

JERZY DANEK



Pamiętacie serial „Ślad na ziemi” o budowie Huty „Katowice”? Z pewnością utkwił Wam szczególnie w pamięci ten odcinek, w którym pokazano bezprzykładne marnotrawstwo cementu. Nieco na mniejszą skalę, ale również w Nowej Hucie spotykamy tego rodzaju „ślady”. Oto jeden z wielu, na terenie b. lotniska w Czyżynach. Czy znajdzie się winny? Fot. ST. GAWLIŃSKI

Trzy wysokie budynki w os. Piastów już od dawna wzbudzały zainteresowanie mieszkańców Nowej Huty. Dlaczego, choć wykończone nie są jeszcze zasiedlone? Denerwowali się zwłaszcza ci, którzy od roku posiadali już przydziały. Aby wyjaśnić sprawę, należy zacząć od historii budowy bloków nr 15 (nr. administracyjny 12), 1 (nr. adm. 2) i 14 (nr. adm. 1).

W 1980 roku Budostal-3 rozpoczął budowę bloków w os. Srebrnych Orłów, równoległe w os. Piastów przygotowywał plac budowy do zagospodarowania podwykonawca Budostal-1. Powstała stacja trafo, hydrofornia, uzbrojenie pod trzy bloki.

KOLIZJA NR 1

Budostal-3 jako generalny wykonawca miał otrzymać prefabrykaty, które według planu należało zmontować w roku 80. Niestety nie dotarły na czas, montaż przesunął się na rok następny. Lato 81 przywitało budynki w stanie surowym.

KOLIZJA NR 2

Błędnie zaprojektowano sieć gazową (biegła przez teren innej budowy). Generalny wykonawca wystąpił więc do inwestora zastępczego — Dyrekcji Rozbudowy Miasta Krakowa I (właściwym jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik”) o zmianę drogi gazu. Jednak służby porządkowe nie chciały wyrazić zgody. Czekano więc na ukończenie budowy. Zbliżała się zima.

KOLIZJA NR 3

Na wniosek Budostalu-3 o podsużaniu dwóch bloków inwestor zastępczy odpowiedział pismem z dnia 22 II br. następująco: „Dyrekcja Rozbudowy Miasta Krakowa I zawiadamia, że nie widzi żadnego uzasadnienia na wydanie zlecenia związanego z podsużaniem budynków. (podsużanie — ogrzewanie do kilkustopniowej temperatury, przy M. R.). Inwentaryzacja na dzień 31 XII 81 r. zrealizowanych robót wykonawczych wykazuje, że roboty zostały prawie w 100 proc. zakończone. Nadmieniamy przy tym, że terminy umowne zakończenia dla budynków 14 i 15 minęły z dniem 31 XII 1981” — podpisał z-ca dyrektora ds. przygotowania i realizacji, Tadeusz Chudyba. Nastąpiła wiosna.

KOLIZJA NR 4

Mimo spuszczenia wody, część jej została w zbiornikach — w „zeberkach” centralnego ogrzewania. Rozmrożenie z nastaniem wyższych temperatur spowodowało zniszczenie układów grzewczych, wodnych. Zostały uszkodzone

piony wodne i węzeł cieplny. Podobno w wyniku braku podsużania, a co za tym idzie niskich temperatur w pomieszczeniach odpadły tynki, popękały płytki PCV.

KOLIZJA NR 5

Inwestor zastępczy nie poinformował na czas Budostalu-3 o zastrzeżeniach do projektu na przyłącze wodociągowe w hydrofornii, nie dotarła także zamieniona dokumentacja. I znów trzeba było naprawiać błąd. Jedynie blok nr 15 przetrwał zwycięsko zimę. W marcu tego roku został odebrany i zasiedlony. Natomiast blok nr 1 w cztery miesiące później.

KOLIZJA NR 6

Budostal-1 jako podwykonawca, a zarazem „opiekun” trzech budynków z os. Piastów (w chwili obecnej już tylko 14-tki) nie mógł zakończyć prac, ponieważ wstrzymano produkcję płytek PCV. W związku z tym pracownicy tego przedsiębiorstwa skrobia, czyszczą a następnie przyklejają zniszczone płytki. Równocześnie laboratorium Budostalu-1 bada, czy odlepienie się dużej ilości płytek nie jest winą kleju. Według zapewnień dyr. Budostalu-1, Mieczysława Mazura w imieniu generalnego wykonawcy, dyrektor przedsiębiorstwa Mieczysław Bałaga przekazał informację do inwestora — SM „Hutnik” o zakończeniu robót w ostatnim z budynków do końca sierpnia.

SM „HUTNIK” O GENERALNYM WYKONAWCY

Z-ca dyr. ds. technicznych — Franciszek Kolasa:

„Są niesłowni, nie dotrzymują terminów, na czas nie usuwają usterek. Powinni poprawić jakość swojej pracy. Tymczasem się, że mieszkaniówka to nie ich resort, bo są przedsiębiorstwem budownictwa przemysłowego ale kiedyś wreszcie powinni przestawić się na nowe tory. Myślę, że marnotrawstwo pójdzie w koszty własne budowy a faktycznie zapłaci za to mieszkaniowiec, zapłacimy my wszyscy. Jeżeli przedsiębior-

stwo ponosi straty i jest deficytowe, dopłacać do niego musi państwo, czyli całe społeczeństwo”.

INWESTOR A BUDOSTAL-3

W rozmowie na temat trzech bloków w os. Piastów uczestniczyli Bogusław Obrębski z DRMK I oraz Jerzy Koraszewski z Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego w Nowej Hucie.

Zwrócili uwagę na to, że Budostal-3 miał trzy terminy oddania bloków. „Trudno współpracować z Budostalem-3 i z Budostalem-1. Są między nimi rozgrywki. Za całość budowy odpowiada generalny wykonawca i winy nie może spychać na podwykonawców. Jak oni

JAK ZAMORDOWAĆ BUDOWNICTWO

Zapewne niejedna osoba poczuje się zawiedziona takim zakończeniem, bez zakończenia afery w enklawie C. Znowu nie ma jednego, konkretnego winowajcy. Może znajdzie go prokurator?

A tak na marginesie — miło jednak od czasu do czasu posłuchać opowieści starszych ludzi, którzy wspominają jak to onegdaj w Polsce bywało. Jedne przedsiębiorstwa zaczynały budowę, wykonywały tam wszelkie prace i oddawały klucze do mieszkań w terminie. Jeżeli były jakieś usterki to wiadomo było kto za nie odpowiada. A i bazę materiałową przygotowane zanim przystąpiono do budowy. Któż słyszał o przestojach i czynnikach obiektywnych? A jaka była jakość robót!

I zgadzam się z opinią, że jeżeli nadal do mieszkaniówki wszystkie galezie naszej gospodarki nie przygotują się należycie, takich afery będzie coraz więcej. Będziemy szukać winnych, a ci którzy czekają na mieszkania lat 15, czekać będą 20 albo i dłużej. Taki brak przygotowania może doprowadzić do ucieczki przedsiębiorstw od robót w budownictwie mieszkaniowym. Jeżeli w czasie reformy gospodarczej przedsiębiorstwo zacznie ponosić straty w tym zakresie to po prostu się z niego wycofa. A i system nakazowy nie rozwiąże problemu. Nawet go pogłębi. Stąd najprostsza droga do zniszczenia a nawet unicestwienia budownictwa mieszkaniowego.

MAGDALENA RUSEK



AFERA W OSIEDLU PIASTÓW

rozliczą budowę? Pewnie wszystko pójdzie w koszty ogólne. W takiej sytuacji tylko fachowiec będzie mógł wytłuskać z faktury nieścisłości”.

O BUDOWIE W URZĘDZIE DZIELNICOWYM

Z-ca naczelnika dzielnicy — Julian Nowak:

„Po przeprowadzeniu dwóch kontroli, po zebraniu informacji i po stwierdzeniu, że ani spółdzielnia ani inwestor zastępczy nie wykazały wystarczającego zainteresowania losami tego przedsięwzięcia, Urząd Dzielnicowy wystąpił do prokuratora z wnioskiem o dokładne zbadanie tej sprawy”.

KTO ZAPŁACI?

„Może to być Budostal-3, Budostal-1, DRMK I lub przedsiębiorstwo z Krosna wytwarzające płytki PCV, ale na pewno nie będzie to lokator — stwierdza dyr. Mieczysław Bałaga. Chciałbym przede wszystkim zaznaczyć, że nie działaliśmy złośliwie, jak to nam często zarzucano. Należy pamiętać, że budownictwo jest zwierciadłem gospodarki. Są kłopoty z węglem — nie ma cementu, że w energetyce — nie pracują dźwigi i inne urządzenia, brakuje paliwa — stoi sprzęt, kłopoty w rolnictwie — nie ma oikitu, który produkuje się z rzepaku, problemy w hutnictwie, chemii czy innych gałęziach — wszystko odbija się na budownictwie”.

HUTNICZE PORTRETY

Nie ma życia bez społecznej pasji



Ano nie ma, są tylko przepracowane lata, bez należytej satysfakcji jaką może dać tylko praca zawodowa plus pa-

sja społecznego działania. **KAZIMIERZ BOCHENEK**, całkiem świeżo upieczony emeryt, zapisał w swym pracowitym życiorysie i jedno, i drugie. Zanim przeszedł na zasłużony odpoczynek oddał Ojczyźnie prawie 40 lat pracy, w tym lata walki zbrojnej oraz wiele lat aktywnej, zaangażowanej działalności społecznej — w różnych organizacjach i na różnych stanowiskach.

W roku 1939 przeszedł czas ciężkiej wojennej próby: od 1 września do 6 października walczył w szeregach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” generała Franciszka Kleeberga, w 184 Pułku Piechoty. Jego szlak bojowy pokrywa się z drogą, którą prze-

bieżył wielu żołnierzy Września, wiódł on przez Brześć nad Bugiem, Kobryń, Szack, Włodawę, Kock i Wołę Gutowską. Potem była konspiracja w Krakowie, co ciekawe, nici jej skupiały się na terenie, gdzie dzisiaj wyrosła Nowa Huta — w Czyżynach. Kazimierz Bochenek, ps. „Iskra” walczył wtedy w szeregach pododdziału „Lotnisko” AK. Przeżył, zarówno z walk obronnych i z ruchu oporu, starczyłoby na książkę. W ramach tej skromnej objętością rubryki „Głosu” mogę tylko odnotować niektóre fakty. Na szczegóły już miejsca nie staje...

W pracy zawodowej dał się poznać Kazimierz Bochenek jako świetny fachowiec od spraw zatrudnienia, normowania i organizacji pracy. Było to niesłychanie ważne, gdy huta stawiała pierwsze kroki w swej karierze, krzepła organizacyjnie i stawała się tym czym jest dzisiaj — wielkim, wzorowo zorganizowanym kombinatem, z którego doświadczeń tak chętnie korzystają inni w kraju i za granicą. Rzetelnością i skrupulatno-

ścią mógł imponować, ale on nie dostrzegał w tym nic nadzwyczajnego. Uważał, że jest to tylko odpowiedzialne traktowanie przyjętych na siebie obowiązków, nic więcej. Uczynny, skromny, bardzo koleżeńsko zaskarbił sobie szacunek u ludzi oraz szczerą sympatię.

Mimo trudnych obowiązków zawodowych zawsze potrafił znaleźć czas na działalność społeczną, którą bez wielkich słów i patosu, stanowiła treść jego życia. W ZBoWiD Kombinat HIL jest członkiem komisji historycznej. Ponad 20 lat aktywnie działa w Naczelnej Organizacji Technicznej, w SITPH, gdzie pełnił i nadal pełni niestrudzenie funkcję skarbnika. W PTTK zawsze działał w kierownictwie Koła przy Dyrekcji Naczelnej: myślał, że w tej dziedzinie pracy społecznej najbardziej zasłużył się nie tyle zbieraniem składek PTTK-owskich, czym się przez wiele lat zajmował, co oddziaływując na młodych pracowników osobistym przykładem. Kochał przyrodę, kochał góry i zawsze dawał temu wyraz gdy spotykał się z

turystyczną bracią na szlaku. Zwykle w wędrowkach towarzyszyła mu żona i córka, równie jak on zapalone turystki. Miał nawet czas i na to, aby „udzielać się” w Klubie Szaradzystów w Krakowie, gdzie zresztą również nie omieszkano powierzyć mu funkcji w zarządzie...

Bogate, ciekawe życie! Zaw sze pełne żaru — zapalał się do wszystkiego co podejmował, a dotyczyło to zarówno spraw organizacyjnych, zatrudnienia i normowania pracy jak i działalności zbawidowskiej, PTTK-owskiej, NOT-owskiej oraz traktowanej jako hobby — na rzecz szaradzystów. W każdej z tych prac, a wymieniać tylko niektóre, zostawił część siebie. Teraz, gdy już będzie mógł odetchnąć od pracy zawodowej, a pełniej wejść w nurt działalności społecznej, jeszcze nieraz spotkamy się — zapewne — z zawsze pogodnym i zadowolonym z życia Kazimierzem, na zebraniach i wśród ludzi, dla których pracował i będzie pracował. A może i na turystycznym szlaku, w nieprzemakalnej kurtce i z plecakiem? (ja)

Co zrobiono dla poprawy zaopatrzenia i usług?

Zmyślą o usprawnieniu obsługi w najbardziej obciążonych placówkach, zwłaszcza mięsno-wędliniarskich i spożywczych, przesunięto do nich z innych sklepów 60 pracowników. W wolne soboty otwarte zostały wszystkie sklepy nabiałowe, piekarnicze, mięsno-wędliniarskie, 50 proc. sklepów warzywno-owo-warstwianych oraz 33 proc. czynnych sklepów ogólnospożywczych. Dwa sklepy dyżurne (nr 546 w os. Teatralnym i nr 549 w os. Hutniczym) mają wydłużone godziny otwarcia w wolne soboty. Do 17-tej.

Wyznaczony został sklep dyżurny do

sprzedaży mleka i pieczywa czynny w niedzielę od 8-mej do 10-tej (os. Zgody) oraz bar mleczny prowadzący sprzedaż pieczywa po cenach detalicznych (os. Teatralne). Osiemnaście sklepów na terenie całej dzielnicy ma obowiązek zachowania ciągłości sprzedaży pieczywa.

Wytypowano sklepy do obsługi kredytów „MM” oraz kart pierwszego wyposażenia mieszkań. I tak sprzedaż mebli, sprzętu RTV i gospodarstwa domowego mają prowadzić wszystkie zajmujące się ich sprzedażą placówki działające na terenie dzielnicy. Sprzedaż dywanów, fir-

nek, pościeli, bielizny pościelowej i stółowej (dla ww uprawnionych) należy do sklepu dekoracyjnego w os. Góralskiej i tekstylnego w os. Teatralnym.

21 placówek warzywno-owo-warstwianych podległych KSOP prowadzi bezpośredni skup od producentów rolnych, a 3 sklepy podległe WSSO/Nowa Huta — skup od działkowców. W „Delikatesach” os. Centrum „C” wprowadzone zostało stoisko patronackie Zakładów Garmateryjnych.

Zgodnie z planem społeczno-gospodarczym założono uruchomienie 6 placówek (Ciąg dalszy na str. 6)

REFORMA W HIL

Jak wiadomo — podstawowym celem reformy gospodarczej w przedsiębiorstwie, a więc i w Kombinacie Hil, jest — ogólnie mówiąc — stworzenie warunków i mechanizmów samofinansowania, tj. realizacji zadań zarówno rozwoju przedsiębiorstwa (remontów, modernizacji, inwestycji), jak i potrzeb indywidualnych i zbiorowych załogi, z wygospodarowanego zysku. Stał się on właściwie jedynym, kompleksowym miernikiem, zawierającym wynik całokształtu działalności przedsiębiorstwa. Innymi słowy, reguły reformy gospodarczej wprowadziły gospodarkę wyłącznie na własny rachunek, bez możliwości wyciągania ręki do kogokolwiek o środki. Oznacza to, że im zysk wyższy, tym więcej środków ma przedsiębiorstwo do dyspozycji.

Reguła ta dotyczy nie tylko przedsiębiorstwa jako całości, ale również jego poszczególnych jednostek organizacyjnych, tj. zakładów i wydziałów.

Do samoczynnych mechanizmów, o których wyżej mowa, należy przede wszystkim wprowadzony system motywacyjny, składający się z poszczególnych pracowników do jak najlepszej, najbardziej efektywnej pracy.

System ten polega na ścisłym powiązaniu:

- wielkości środków na wynagrodzenia i cele socjalne załogi z wielkością osiągniętego zysku zakładu, wydziału (motywacja zbiorowa),

- wynagrodzenia każdego pracownika z jakością jego pracy, wyrażającą udział w wygospodarowanym zysku (motywacja indywidualna).

Jeśli jednak zysk ma być podstawowym miernikiem jakości pracy zakładu czy wydziału, to musi on być dokładnie ustalony. Aktualnie prowadzone prace w Kombinacie mają na celu uściślenie metody ustalania wyników zakładów (zysku), a w szczególności stopnia poprawy osiągniętego wyniku w stosunku do wyniku „bazowego”, za który przyjęto wynik osiągnięty w 1981 r. przeliczony na warunki 1982 r.

Ustalono na początku 1982 r. wyniki „bazowe”, w oparciu o przewidywane wówczas kształtowanie się cen zaopatrzeniowych, zbytu, obcych usług, odsetek od kredytów, podatków itp. — stały się obecnie nieaktualne, gdyż w

Równoległe z korektą wyników „bazowych” wprowadza się obecnie nowy, zaktualizowany cennik cen wewnętrznych (planowo-rozliczeniowych) Kombinatu, oparty na zweryfikowanych, planowanych kosztach.

Ważną sprawą, która ma wpływ na uściślenie zysku jest uwzględnienie skutków przestrzegania warunków (terminów, ilości, jakości itp.) wzajemnych dostaw półfabrykatów, paliwa, energii, usług (transportowych, remontowych i in.). Warunki te ujęte zostały w tzw. umowach międzyzakładowych, które przewidują stosowanie sankcji finansowych (w formie obciążeń kosztów) za niedotrzymanie, lub bonifi-

! wydział będzie obciążany tymi elementami kosztów w sposób bezpośredni, według rzeczywistego w nich udziału.

Wszystkie przedstawione prace mają więc na celu uściślenie wyniku ekonomicznego czyli zysku, który wtedy stanie się bardziej mierzalnym do oceny stopnia poprawy działalności zakładów i wydziałów, a tym samym da im formalne i moralne prawo korzystania z przewidzianych w zasadach reformy Kombinatu — wygospodarowanych środków na własne potrzeby jednostki i jej załogi. Zakłada się, że uzyskane wyniki za I półrocze br. będą już w znacznym stopniu spełniać te kryteria. Równocześnie, w oparciu o uzyskane wyniki za I półrocze br., opracowywane są prognozy przewidywanych, rocznych wyników zakładów, wydziałów i całego Kombinatu, w celu ustalenia wielkości środków do dyspozycji i możliwości finansowania w II półroczu br. wzrostu płac oraz inwestycji i zbiorowych potrzeb socjalnych załogi.

Równoległe z tym opracowywane są wstępne prognozy wyników Kombinatu w 1983 r., gdyż podejmowane obecnie decyzje odnośnie zaangażowania środków na te cele w 1982 r. będą funkcjonowały również w 1983 r. i — zgodnie z regułami gry w ramach reformy — muszą one znaleźć pokrycie w zysku 1983 r.

Jak widzimy, o wielkości środków zaangażowanych w teraźniejszość decyduje również zysk osiągnięty w przyszłości. Stąd wynika konieczność ciągłego perspektywicznego prognozowania wyników Kombinatu i ich wykorzystania, aby móc na bieżąco, w ramach własnych środków prowadzić w sposób odpowiedzialny racjonalną, dalekowzroczną politykę gospodarczą oraz socjalną dla załogi.

Zadanie to uznane zostało za tak ważne, że rozpoczęto prace przygotowawcze przy pomocy elektronicznej techniki obliczeniowej przez Ośrodek ETO Kombinatu, co pozwoli na szybkie uzyskiwanie wielowariantowych prognoz.

Komputer prognozuje...

MGR FRANCISZEK MUSZALSKI

rzeczywistości, w I półr. 1982 r. te obiektywne czynniki kosztów i zysku ukształtowały się na innym niż przewidywano poziomie oraz nastąpiły pewne zmiany przepisów zewnętrznych. Stąd powstały takie sytuacje, że jedne zakłady i wydziały osiągnęły za 5 miesięcy br. pozorną bardzo wysoką poprawę wyniku, inne znów bardzo małą lub żadną.

Celem ustalenia rzeczywistej poprawy efektów konieczne stało się więc ponowne przeliczenie wyników „bazowych” na rzeczywiste ukształtowanie w 1982 r. warunki cenowe, finansowe itp. Dopiero wtedy uzyskana w ramach rozrachunku gospodarczego poprawa wyniku (zysku) może być uznana za poprawę rzeczywistą, tj. wynikającą z efektów własnej pracy (wzrostu ilości oraz poprawy jakości, gatunkowości i asortymentowości produkcji, obniżki kosztów zużycia surowców, materiałów, paliwa, energii, wzrostu wydajności pracy itp.).

kał za poprawę tych warunków. Umowy międzyzakładowe są obecnie finalizowane, a nie są to sprawy łatwe, gdyż wymagają uzgodnienia dwóch kontrahentów, których interesy są często sprzeczne. Wymaga to kompromisów, przynoszących korzyści obu stronom a tym samym i Kombinatu, gdyż umowy ustalają odpowiedzialnych za nieprawidłowości.

Dalsze prace nad uściśleniem wyników zakładów i wydziałów prowadzone są w kierunku obciążania ich w maksymalnym stopniu rzeczywistymi kosztami własnymi. Dotyczy to przede wszystkim tzw. kosztów ogólnych, jak np. podatków, odsetek od kredytów bankowych (finansujących zapasy materiałowe), różnych strat nadzwyczajnych, którymi zakłady czy wydziały były dotychczas obciążane w formie narzutów kosztów ogólnofabrycznych Kombinatu, wynikających z przyjętego klucza, np. w stosunku do kosztów przerobu. Obecnie ustalono, że zakład

Listy i korespondencje

Po prostu lekceważy się ludzi...

Gdzie? W Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Nowej Hucie, a świadczą o tym listy jakie nadeszła nam p. Apolonia H. — stała czytelniczka „Głosu”. Pisze ona m. in. tak:

Mąż mój pracuje w ZPT jako mechanik już 18 lat. Jest obecnie na chorobowym, od 21 maja. Mam duże kłopoty z zasiłkiem. Wypłacają go dwa razy w miesiącu, od 5 do 8 i od 23 do 25. Jest wywieszony grafik tych wypłat, ale nikt się go nie trzyma. Dam przykład: była wiadomość, że chorobowe będzie wypłacane 24 lipca, nie wypłacono mi jednak pieniędzy. Nowa data brzmiała: 26 lipca. Poszedł po pieniądze mąż i też nie przyniósł, bo mu nie wypłacili. Kolejny termin, to dzień 27 lipca, nie mam żadnej pewności, że pieniądze otrzymam.

Proszę redakcję o interwencję, gdyż jestem w bardzo trudnej sytuacji. Po prostu nie mam pieniędzy na najkonieczniejsze wydatki, na chleb i na obiad dla rodziny (mamy dwie córki). Jestem przerażona, gdyż nie mam żadnej pewności, kiedy będą zasiłek wypłacać. Mąż jest na diecie co powiększa nasze wydatki, a dochodzą do tego jeszcze lekarstwa...

Styszę, że są zakłady pracy pomagające swoim pracownikom, dbające o nich. Mój mąż został w ZPT zdrowie i młode lata, był zawsze dobrym pracownikiem, a teraz kiedy chory, to zamiast pomóc, utrudnia mu się życie. Ludzie przychodzą po pieniądze i odchodzą z pustymi rękami.

Czy tak być powinno?

No właśnie! Przecież dla ludzi schorowanych, ciężko czasem doświadczonych przez życie, zasiłek chorobowy trafiający do rąk w terminie, jest sprawą bytową nr 1. Zle gdy są z tym kłopoty. Czyżby nie dało się tej prostej sprawy załatwić inaczej, po prostu lepiej, aby pracownicy byli zadowoleni? I druga sprawa: Czytelniczka nie nie wspomina o odwiedzeniu chorego męża przez zakład pracy, to przecież takie ważne, pokrzepia na duchu, dodaje sił. Nic nie pisze także o przyniesieniu mu paczki: wszak jak wynika z listu choroba trwa od 21 maja, czasu więc było dość, aby odwiedzić chorego, czy Komisja Socjalna, wybrała się z wizytą.

Chciałem pojechać na wczasy

„niestety nie pojechałem, żali się w liście Józef Lenart — pracownik Wydz. Energetycznego ZK.

Jestem pracownikiem hutę od 20 lat. Nie przypuszczałem, że tak trudno o trzymać skierowanie. Rozdział wczasów i innych świadczeń odbywa się w ZK w ścisłym gronie i w tajemnicy. Nikt nie czuje się zobowiązany, by poinformować całą załogę, a wiadomo, że Zakład Koksochemiczny jest rozciągnięty na dużym terenie, gdzie i kiedy można pojechać na odpoczynek. Nie jest możliwe codzienne chodzenie do biura, aby się czegoś dowiedzieć.

Już z początkiem kwietnia rozpoczęłem starania. Powiedziano mi wtedy, że nie ma chętnych i że bym się zgłosił pod koniec maja (chciałem wyjechać w drugiej połowie lipca). Zgodnie z tym życzeniem zadzwoniłem z końcem maja do biura socjalnego ZK pytając o wczasy. Otrzymałem odpowiedź, że wczasów nie ma, że należało się starać o wyjazd znacznie wcześniej.

Poszedłem do przewodniczącego Komisji Socjalnej ZK i tu dowiedziałem się, że wczasy są, ale ich termin nie pokrywa się z terminem mego urlopu i po drugie, że mogę skorzystać tylko z kwatery prywatnych dzierżawionych przez hutę. Interweniowałem w kilku miejscach, ale bez skutku. Aż nagle 15 lipca w godzinach wieczornych dostałem wiadomość, że mogę jechać na turnus rozpoczynający się 17 lipca. Potraktowałem to jako żart i nie pojechałem. Była to przysłowiowa kropka nad i.

Trudno o komentarz do tego listu! Wierzyć się nie chce, że tak źle z pełną i rzetelną informacją na temat wczasów i że nawet to co piszemy w „Głosie” nie zawsze dociera do załogi. Nie jest przecież możliwe, aby wszyscy mogli pojechać na wczasy w lipcu lub sierpniu (trzeba by wtedy zamknąć hutę!). Można natomiast bez specjalnego trudu pojechać w każdym innym miesiącu.

Rację, o których piszę trzeba jednak zrozumieć, a nade wszystko trzeba z nimi dotrzeć do ludzi. Inaczej będzie pełno nieporozumień i żalów, tak jak jest to z autorem listu z ZK. (jd)

Suchy chleb... dla konia?

Niestety tym suchym chlebem karmi się ludzi, a celuje w tym „blaszak” przy Kombinacie, zwykłe w godzinach popołudniowych. Były próby klientów interwencji u kierowniczki i zwykle świeży chleb znajdował się w magazynie. Jeżeli jednak klienci stulą uszy i nie mają odwagi upomnieć się o pełnowartościowy towar, personel też się tym nie przejmując. Proszę sprawdzić — mniej więcej od godz. 16-tej (a może i wcześniej) na półkach znajduje się jedynie czerstwy chleb, taki sprzed dwóch dni. Tak było w ub. piątek, tak było we wtorek w tym tygodniu, tak jest codziennie.

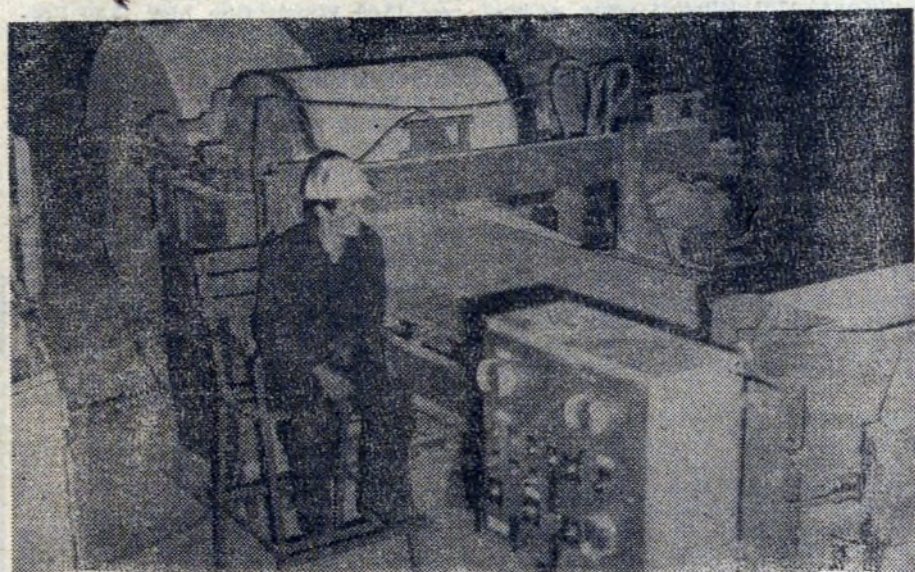
Dlaczego kierownictwo sklepu tak upiera się przy tym, aby sprzedawać suchy chleb a świeży z kolei suszyć do następnego dnia? Wytlumaczenie znajdujemy jedno: personelowi zupełnie nie zależy na klientach i na dobrej marce placówki. Będą z pewnością tłumaczenia, że chleb przywożą do sklepu już nieswieży. Ale czy trzeba odbierać taki niepełnowartościowy towar? Jeżeli piekarnia raz, drugi i trzeci otrzyma stare pieczywo z powrotem, z pewnością się zreflektuje i szczerze uczciwie obsługiwać konsumentów. Koni na ogół nie mamy, a więc suchy chleb jest nam do niczego niepotrzebny! (dr)

CZY HUTA AŻ TAK BIEDNA?

(Dokończenie ze str. 4)

OD REDAKCJI: rozumiemy wagę argumentu, po prostu brakuje hucie pieniędzy, aby podtrzymać dawny dobry zwyczaj obdarowywania swych byłych pracowników ziemniakami na zimę w ilości 100 kg na osobę. Gdy było mniej emerytów — 4,5,6 tysięcy, finanse hutę wytrzymały takie obciążenia. Dziś, przy ilości ok. 11 tysięcy emerytów i rencistów, pieniędzy na ziemniaki dla wszystkich po prostu nie wystarcza. Taka jest brutalna prawda i takie są realia, z którymi musimy się wszyscy liczyć.

Mamy jednak nadzieję, że w tej sprawie, budzącej tyle emocji i nawet poczucia krzywdy wśród emerytów (zwłaszcza tych, których dochód jest bardzo skromny) można będzie jeszcze coś zrobić. Sądzę, że będzie to jeden z tematów jakie staną przed nowym Samorządem Pracowniczym do rozstrzygnięcia. Nikt tradycyjnemu przywilejowi emerytów w postaci przydziału ziemniaków nie jest niechętny, rzecz tylko w środkach — jeżeli załoga je wygospodaruje (choć potrzeb jest tyle, że nie wiadomo, którym przyznać pierwszeństwo), o przychylność Samorządu osobście jestem spokojny. Ostatnio bowiem sam pisałem: wszyscy będziemy kiedyś emerytami... JERZY DANEK



Automatyzacja procesów produkcyjnych i porządek na stanowiskach pracy w ZPH Bochnia, imponują każdemu, kto zwiedza ten zakład naszego Kombinatu. Fot. ST. GAŁWIŃSKI

GŁOS MŁODYCH

CZY O TO IDZIE, by przyszły kierowca zdobywający uprawnienia w UR ZSMP Huty im. Lenina zobaczył wystawę plastyczną? Zobaczy, bo przy okazji kursu musi otrzeć się o salę, w której wiszą obrazy. Ale czy to jest to? Czy odbiorca sztuki, obojętny z małego czy dużego „s” pisanej, ma obcować z nią w drodze świadomego wyboru, choćby z namowy, czy też niejako mimochodem, przy okazji? W tej sprawie zdania uczonych są podzielone. Doktrynerzy są za sakralizacją sztuki. Pragmatycy za jej wszechobecnością. Porzucmy jednak problem tego sporu, trwającego od wielu lat wśród działaczy, czy jak kto woli, animatorów kul-



Popularny krakowski piosenkarz Leszek Długosz również gościł w Klubie Młodych.

tury. W naszym Kombinacie jest placówka która przyjęła koncepcję pragmatyczną, a nazywa się **KLUB MŁODYCH ZSMP**.

Klub i Uniwersytet Robotniczy. Dziś rozdzielanie tych instytucji jest niemożliwe. UR powstał kiedyś w Klubie ZMS „Ognisko Młodych”, stanowiącym część Domu Kultury. Dziś Klub Młodych, administracyjnie i finansowo stanowi agendę UR, a programowo jest z nim ściśle związany. I o dziwo, o ile kiedyś (a pamiętam kilku) kierownik „Ogniska Młodych” musiał manewrować między programowym opiekunem, jakim był ZF ZMS a faktycznym de-

UR i Klub Młodych

Tak trzymać!

cydentem — szefem ZDK, to dziś nie ma problemów. Są pieniądze, jest działalność, wzajemne zrozumienie.

Domy Kultury w całej Polsce, nie umniejszając ich dorobku, preferowały działalność dobrze prezentującą się w sprawozdaniach i statystyce. Uniwersytet Robotniczy, od początku miał w swym programie coś, co dziś nazwalibyśmy dwa „S”: samodzielność i samofinansowanie. Dla DK istotną sprawą było uzyskanie wysokiej dotacji, a osiągało się ją przedstawiając odpowiednim władzom odpowiednie sprawozdania. Nie czarujmy się, prezosi dawnych związków, z kieszeni których płacono na kulturę, sami rzadko uczestniczyli w działalności zakładowych placówek kulturalnych.

Gdy UR ZSMP przejął od Zakładowego Domu Kultury HiL Klub Młodych, z finansowymi konsekwencjami, wielu wróżyło plajtę temu mariażowi. Spodziewany meżalsian okazał się wcale udanym małżeństwem z rozsądku, a te przecież są najtrwalsze. Ba, bywa, że z czasem pojawia się w nich uczucie! Tak też chyba stało się w tym przypadku.

Klub, jako część UR, musi być opłacalny. Więc i gospodarny. Dyr. UR

Stanisław Kopka nie interesuje się pięknymi sprawozdaniami. Kierownik klubu Wojciech Michalik przejął takie (albo miał takie samo) myślenie: nie za nic. Klub daje swym bywalcom szansę: mogą się uczyć fotografii, mogą rozwijać swe zainteresowania plastyczne, muzyczne, filmowe — ale nie na zasadzie: przyjdiesz, damy ci to co mamy, a ty skonsumuj. Sekcje muszą przynosić klubowi, jako całości, pewne korzyści. Nie chodzi o prosty zarobek. Zarabia się w UR — na kursach samochodowych, językowych, kroju i szycia, tańca. Ale każda z sekcji musi coś robić dla organizacji patronującej — ZSMP. Może to być serwis fotograficzny, wystawa plastyczna czy pomoc w dekoracji. Może to być organizowanie imprez turystycznych przez KMT „Dymarki” kierowany od lat przez wiceprezesa młodzieży Tadeusza Krzemińskiego. Rzecz tylko w tym, że bezwzględnie przestrzega się zasady: jeśli chcesz liczyć na naszą pomoc, musisz coś dla nas robić, musisz być nam potrzebny. Oto przykład: fotograficy zarobili sobie własną pracę na plener. Gdyby jednak nie sprzęt, laboratorium i instruktaż klubu, nie mieliby takiej szansy.

Szyld ZSMP zobowiązuje. Od nowego sezonu ruszyć ma sekcja o nazwie „Konfrontacje myśli społeczno-politycznej”. Pomyślana jako agenda szkoleniowa dla aktywów ZSMP ma zamiar uzupełniać luki w tej wiedzy wyniesione ze szkoły, ma dać szansę rozmowy z wybitnymi fachowcami z UJ i WSP. A że braki w myśleniu historycznym i politycznym w społeczeństwie naszym są powszechne, nikogo nie trzeba przekonywać.

Klub ze wszystkimi swymi sekcjami jest otwarty dla wszystkich. Ale nie zabiega o masowość. Ambicją Kopki i Michalika jest skupienie w nim ludzi ze sprecyzowanymi zainteresowaniami, którym stworzy się warunki do ich kultywowania. Na przykładzie sekcji fotograficznej i działającej przy niej Młodzieżowej Agencji Fotograficznej, można powiedzieć, że zamysł ten się sprawdza. Czy inne sekcje Klubu Młodych osiągną ten poziom, czy liczba ich będzie z roku na rok wzrastała? Zebaczmy. Kierunek wydaje się dobry, tylko tak trzymać! (now)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 „Znachor” prod. polskiej od 12 lat, godz. 19.00 „Ucieczka na Atenę” prod. angielskiej od 18 lat.

SWIT poranek niedzielny 8 bm. godz. 15.00 „Wilki i zając” (bajki).

SWIT mała sala do 8 bm. sala nieczynna, od 9 do 11 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Nickelodeon” prod. angielskiej, od 12 lat (film schodzi z ekranów), od 12 do 16 bm. sala nieczynna.

SWIATOWID od 6 bm. godz. 15.45 „Portret rodzinny we wnętrzu” prod. włoskiej od 18 lat (film schodzi z ekranów), godz. 18.00 i 20.15 „Odrażający, brudni, żli” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 8 bm. godz. 14.00 „Król Maciusz Pierwszy” prod. polskiej, b/o.

SWIATOWID mała sala od 6 do 9 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30, „Idealna para” prod. USA, od 15 lat, od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Proces poszlakowy” prod. japońskiej, od 18 lat, od 14 do 17 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Joe Vallachi” prod. włosko-francuskiej, od 18 lat.

SPINKS godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Miasto nieujarzmione” prod. polskiej, b/o.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

KLUB MŁODYCH os. Młodości 1 Niedziela 8 bm. od godz. 18.00 do 22.00 Dyskoteka. Wtorek 10 bm. od godz. 18.00 do 20.00 Spotkanie Młodzieżowej Agencji Fotograficznej.

Strzeżcie się kalmara!

Dobra ryba, to prawdziwy przysmak. Nie kupujcie jednak „specjału” w postaci czegoś nazwanego kalmarem — paskudztwo w dodatku drogie, 106 zł za kilogram. Pisze do nas jedna z klientek, pani J.P. (nazwisko i adres znane redakcji):

Jest to jeszcze jeden przykład nabywania klienta w butelkę przez handel. Ryba, po duszeniu i smażeniu twardej i w końcu przypomina podeszwę od buta. W ogóle nie nadaje się do konsumpcji, zresztą proszę, odciecie w redakcji sami (oceniliśmy: rzeczywiście, to coś twardego i wstępnego nadawało się tylko do wyrzucenia — przyp. red.). Zważywszy wysoką cenę kalmara, pragnę przestrzec klientów, aby nie dali się nabrać na tę rybę!

Pani J.P. zakupiła kalmara w sklepie rybnym przy ulicy Igołomskiej. (jd)

AKTUALNOŚCI

● 29 lipca v-ce prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej spotkał się z pracownikami HiL, którzy w 1979 r. opracowali wkład mieszkaniowy w ramach akcji budownictwa patronackiego. Zgodnie z przepisami i zawartymi ze spółdzielnią umowami ludzie ci najpóźniej w obecnym roku winni otrzymać mieszkania. Niestety, tylko 7-8 osób (spośród 33) zostanie usatysfakcjonowana. Reszta ze względu na znane ogólnie kłopoty z budownictwem mieszkaniowym będzie musiała czekać dalej. Jak długo? Nie wiadomo i w tym sek bowiem, jak argumentują kandydaci do własnego M, ceny mebli, wyposażenia domowego rosną i do dolegliwości z powodu braku

mieszkania dochodzą wymierne straty finansowe wynikające z niedotrzymania terminów zawartych w umowach. Kto je zrekompensuje?

● W Kombinacie gościła grupa studentów ze Szwajcarii. W piątek 29 lipca Szwajcarzy spotkali się z przedstawicielami hutniczej organizacji ZSMP. Dyskutowano o problemach młodzieży w obu krajach.

● Przedstawiciele ZF i ZD ZSMP w Nowej Hucie przyjęli założenia dotyczące wzajemnej współpracy. Będzie ona polegać m. in. na wspólnych działaniach w sprawach mieszkaniowych, pomocy w szkoleniu aktywów, organizowaniu imprez sportowych i turystycznych.

Gramy w jajowątkę piłkę!

Kilku pracowników HiL, zawodników sekcji rugby krakowskiej Juwenii wpadło na pomysł by drużynę w tej dyscyplinie sportu utworzyć przy TKKF ZSMP HiL. Na razie zamierza się utworzyć zespół juniorów, choć niewykluczone, że w przypadku gdy znajdą się chętni powstanie też team seniorów, który spróbuje swych sił w II lidze ogólnokrajowej (jest to najniższa klasa rozgrywek w rugby). TKKF przyrzekł pomoc w uzyskaniu odpowiedniego sprzętu i boiska (będzie to prawdopodobnie boćny plac gry piłkarzy Hutnika). Jest także chętny do prowadzenia zajęć fachowy instruktor. Kto chciałby spróbować swych sił w grze jajowątką piłką, bliższe informacje uzyska u Zenona Dyni, tel. 60-28.

TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 9.00 Teleferie. 13.00 Pitagoras i panny — film czechosł. 14.10 Za straconą młodość — wojak. film dok. 14.35 Godzina róży wiatrów. 15.35 Dziennik. 15.55 7 anten. 16.55 Ojczyzna — rep. polska. 17.25 Miłość i pożar — komedia radz. 18.30 Moje miejsce na ziemi. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 T. mte lata, tamta dolina — ost. odc. 21.05 Rozmowa z min. Rajkiewiczem. 22.00 Film. rozrywk. 22.25 Dziennik. 22.45 Gospoda pod światłością wiekuiста — film węg. Program II — 13.05 Vox i Alex Band. 13.45 Teleturniej dla dzieci. 14.40 Motospawy. 14.50 Estradowiec — film dok. 15.25 Recital Luigi Proietti. 15.50 Życiorys żaglowca. 16.20 Na morzu — ser. NR. 17.25 Zatrzymane w kadrze. 17.55 Pociągi i ludzie. 18.40 Bliżej natury. 19.00 Kronika. 20.15 Pr. rozrywk. 20.45 Jak zabić Zochę, czyli kryminał po polsku. 21.15 W Klubie Filmowym: Proces Joanny D'...

18.20 Leksykon muz. rozrywk. 19.00 Pszczółka Maja. 19.30 Dziennik. 20.15 Boska Emma — film czechosł. 21.20 Sport. 21.50 Ignacy Łukasiewicz. Program II — 12.30 Weekend syndyka — rep. 13.00 Wojsk. film hist. 13.30 Program lokalny, 14.00 Władysław Walter (dla niesłyszących). 15.15 Kino Oko. 16.15 Działania i słowa — teleturniej. 16.35 Kurs myślenia. 19.20 Wywiad miesięca. 20.15 Mecz Legia — Szombierki. 22.00 Saga rodu Rius.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 9.00 Teleferie. 16.30 Krag. 17.00 Dziennik. 17.30 Janosik. 18.15 Od melodii do melodii. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.25 Teatr TV — Mój piękny dzień urodzin. 21.25 Świat i my. 22.00 Dziennik. 22.20 Spotkanie z solistą baletu Markiem Stasiwiczem. Program II — 17.30 Pr. lok. 18.15 Osądźmy sami. 19.00 Kronika. 20.00 Tu Interwizja. 21.30 Osądźmy sami i dialogi polityczne.

WTOREK — Program I — 9.00 Teleferie. 17.00 Dziennik. 17.30 Gruzja. 18.00 Krzyżówka — teleturniej. 18.10 Moje miejsce na ziemi. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Z pokolenia na pokolenie. 19.30 Dziennik. 20.15 Chłopi (2). 21.15 Rolnicze rozmowy, reforma. 22.15 Dziennik. 22.35 Pr. muz. Program II — 17.40 Wieczorynka jak ty — film czechosł. 19.00 Kronika. 20.00 Wtorek melomana. 21.00

Nasi na księżycu. 21.35 Weterani — nowela film. 22.05 Film anim.

SRODA — Program I — 9.00 Teleferie. 16.45 Totolotek. 17.00 Dziennik. 17.30 Janosik. 18.15 Pr. muz. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Wojsk. pr. hist. 19.30 Dziennik. 20.15 Pustka — film ang. 21.45 Liczą się fakty. 22.20 Dziennik. Program II — Gdańsk na antenie. 19.00 Kronika. 20.00 Katowice na antenie.

CZWARTEK — Program I — 9.00 Teleferie. 17.00 Dziennik. 17.30 Kultura 82. 18.00 Patrol. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Kryptonim Nektar — pol. film sens. 21.45 Rolnicze rozmowy. 21.55 Pegaz. 22.45 Dziennik. Program II — 17.55 Solaris — film radz. 19.00 Kronika. 20.00 Gdańsk na antenie.

Uwaga: Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie TV.

POKROWIEC NA JAJKO

Nie wszyscy lubią np. w czasie wycieczki spożywać zimne jajka na twardo. Z myślą o tych bardziej wybrednych jedna z duńskich firm wyprodukowała proste urządzenie, które utrzymuje ugotowane jajko w żądanej temperaturze przez kilka godzin. Jest to dwuczęściowy izolowany pojemnik, który pasuje do jajka o każdych wymiarach. Thermal Egg ma plastikową zewnętrzną powłokę i wewnętrzną ze styrenu. Jest bardzo poręczny w użyciu, może być trzymany w kieszeni marynarki lub w sakiewce. Termiczny pokrowiec na jajko kosztuje 2 dolary.

DANIELA NOWAK

Warszawa odrodzona

„I szła wiara
w zmartwychwstanie
w serca
w świadomość bytu

Ulice układały wzruszenie
przed każdym progiem
Światłem wieczornym rzeźbione

okna
nie skąpiły radości
z przepracowanych dni





Dwadzieścia siedem lat temu, 2 sierpnia 1955 roku rozpoczął pracę zespół Teatru Ludowego. Próbowano Księżniczkę Turandot Gozziego. Ale pierwszym spektaklem, inaugurującym scenę byli Krakowiacy i Górale Bogusławskiego. Spektakl dano 3 grudnia, według słynnej inscenizacji Leona Schillera, a reżyserowała go gościnnie Wanda Wróblewska.

Historia życia teatralnego Nowej Huty jest jednak starsza. W latach 1953–55 działał amatorski teatr „Nurt” założony i prowadzony przez Jana Kurczabę. W zapomnianym przez budowlanych, objętym we władanie „na dziko” baraku, budowniczy huty zorganizowali swoją scenę. Dzieje tej placówki obrosły już legendą, a sukcesy i ogromne zainteresowanie działalnością „Nurtu” z całą pewnością wpłynęło na projektowanie i decyzje o utworzeniu zawodowego ośrodka teatralnego w pierwszym polskim mieście socjalistycznym — jak nazywano wówczas Nową Hutę.

Te plany były rzeczywiście gigantyczne. Dzisiejszy gmach teatru miał być ledwie sceną kameralną. Wielka scena miała niebawem (!) powstać w okolicach Placu Centralnego. Trzeba oddać sprawiedliwość polityce kulturalnej okresu przedpaździernikowego: przy wszystkich, po stokroć (w tym i przez piszącego) krytykowanych i omawianych jej grzechach, i to grzechach śmiertelnych, roznych, z jakim brano się wówczas do upowszechnienia wszelkich sztuk, był imponujący. Tak się jednak dzieje z nami, Polakami, że łatwiej nam wszystko zmieniać, niż to co jest, naprawiać. Więc przy okazji odwilży a potem odnowy, zaniechano poprzednich planów. Baza teatru, nieco uzupełniona o budynek techniczny, pozostała taka, jaka była w 1955 r. Nie ma co z tego powodu rozdzierać szat — narażenie do teatru nie wali, środki na kulturę zmalały. Od gigantomanii przeszliśmy do karłowatości.

Dzieje Teatru Ludowego mogą być znakomitą ilustracją meandrów naszej polityki kulturalnej. Teatr rozpoczął swą pracę od wysokiego C. Był na ustach całej krytyki teatralnej, w dwa lata po starcie — udział w festiwalu im. Goldoniego w Wenecji, gdzie również zbulwersował swą linią artystyczną tamtejszą publiczność i też wywołał spory krytyków. Od entuzjazmu po potępienie. Takie reakcje towarzyszą zawsze prowadzonym wielkim dokonaniom. Dokonaniom, które torując drogę nowemu spojrzeniu na sztukę, urażają tradycyjne gusta.

Myślę, że ówczesną sytuację teatru najlepiej ujął P.E. Poesio w artykule „Goldoni and Europe” poświęconym

wspominanemu festiwalowi: „We własnym kraju inscenizacja ta (mowa o Studzie dwóch panów reż. K. Skuszan-ka — przyp. SN) pogodziła w sposób rzadki wymagania wrażliwej, wykształconej publiczności krakowskiej z prostotą upodobań mieszkańców Nowej Huty, stworzonej niedawno obok dawnej stolicy Polski i składającej się z ludności obcej problemom artystycznym”.

Okres dyrekcji Skuszan-ki (lepiej powiedzieć — Krasowskich) to złoty wiek TL. Następne dyrekcje (Józef Szajna, Irena Babel, Waldemar

mniejszy czas spędza w osiedlu Teatralnym. Sztuki nie da się robić z doskoku i nie powstanie żadne wielkie zjawisko zaangażowania bez dużej indywidualności.

W 1979 roku wraca z Kielc HENRYK GIŻYCKI. Tym razem nie ma buńczucznych deklaracji programowo-artystycznych. Giżycki nie ma zamiaru zmieniać wszystkiego i wszędzie. Jego credo, to kontynuacja w TL wszystkiego, co było w nim wartościowe i stanowiło o własnym obliczu sceny. Więc — sięganie do tradycji i „Nurtu” i Skuszan-ki i Filipskiego. To jest drob-

Własne tradycje, polskie treści, nowohucki widz

CREDO DYREKTORA HENRYKA GIŻYCKIEGO

Krygier) to raczej pasmo nieporozumień. Szajna nie potrafił, jak Krasows-ki, pogodzić eksperymentu artystycznego z oczekiwaniami widowni. Widowni, pod koniec pierwszego okresu już zdecydowanie nowohuckiej (!). Babel zmieniła front o 180 stopni. Łatwy repertuar dla drobniomieszań-skiego widza, odstraszył wychowaną już przez teatr publiczność o bardziej wyrafinowanym smaku. „Prosty człowiek”, wytwór megalomanii kiepskich twórców, też się nie pojawił. Nuda ze sceny i pustka z widowni wiało w teatrze. Krygier dokonał znów zwrotu. Gdy dziś po latach przeglądam bardzo bogate programy teatralne tamtego okresu, przypominę sobie owe spektakle... Boże mój! Jak ładnie, zda się spójnie i odkrywczo skonstruowana koncepcja sceny w specyficznym socjologicznym środowisku, może rozminąć się z praktyką. Teatr jednak nie stoi programami. Teatr Krygiera położyły spektakle.

W 1974 roku dyrekcję obejmuje Ryszard Filipiński, zmienia orientację kolejny raz, na przeciwną. Interesuje się teatrem publicystyki politycznej. Kontrolerski dyrektor, tepiony przez krytykę, odnosi początkowo sukcesy wśród widzów. Można się nie zgadzać z poglądami Filipińskiego, ale trzeba uszanować jego warsztat i konsekwencję, z jaką przez pierwsze lata prowadzi nowohucką scenę. Potem jednak pojawia się kino i Ryszard Filipiński coraz

na subtelność w metodzie: czerpanie z tradycji, tak przecież różnej, wymaga odrzucenia pewnych treści niesionych przez tę tradycję. Giżycki jednak zamiast stawiać sobie pytanie: co odrzucić? pyta: co utrzymać?

W sezonie 1980/81 nad teatrami przeszły burze. Nie ostała się w Krakowie żadna dyrekcja. Z wyjątkiem Teatru Ludowego. Frekwencja wynosiła ponad 90 proc., choć związki zawodowe i zakłady pracy ani myślały wydawać pieniądze na zbiorówki. „Nie-Boska”,

„Książka Marek”, czy teatralizacja „Pana Tadeusza” to przedsięwzięcia, na które nie może porwać się mierny zespół. Teatr Ludowy wyszedł obronną ręką z tych zamierzeń. Są spektakle, na które trzeba bilety kupować i miesiąc naprzód. Czy to jest sukces?

Giżycki uważa teatr za służbę społeczną wobec widza. Widz jest najważniejszy — twierdzi i formułuje tę starą się być wierny. Z powodzeniem. Rzadko dostrzegany przez krytykę, zapomniany przez niedysyjszych mecenasów, nowohuckie zakłady pracy („z Kombinatem nie mamy prawie żadnych kontaktów, władze HiL nie interesują się nami” — z gorzkością wyznaje dyrektor TL), nowohucki teatr ma publiczność nowohucką. Już nie zjeżdżają specjalnymi autobusami, jak było z końcem lat pięćdziesiątych, widzowie ze śródmieścia.

Czy na tej scenie dzieje się Wielka Sztuka? Czy też może sukces, liczony ilością sprzedanych biletów wynika z koncesji teatru na rzecz prymitywnych gustów? Nic takiego. Wiele spektakli, gdyby je przenieść do innych budynków, z którymi związani są krytycy, zyskałoby rozgłos. W Nowej Hucie nawet „Nie-Boska”, która przecież niezbyt często gości na deskach teatrów, przeszła prawie niezauważona. To jest jednak inny problem. Trzeba by piora Sandaera, by go rozsypać. Niżej podpisany nie czuje się na siłach. „W świetle reflektora, cokolwiek się robi zyskuje to większe znaczenie. Choćby stroiło się głupie miny i udawało myślenie” — zapisał w czasie rozmowy z Henrykiem Giżyckim.

Czym jest a.d 1982 teatr w Nowej Hucie? Jest dobrze funkcjonującym przedsiębiorstwem. Jakość jego produkcji nie budzi zastrzeżeń, asortyment znajduje popyt na rynku. Do teatru wprawdzie się dopłaca, ale tak jest na całym świecie. Czym mogłoby być teatr w pierwszym socjalistycznym mieście Polski? Tym, czym mogłoby być socjalizm, gdybyśmy tak bardzo nie starali się wierzyć przysłowiom, które są podobno mądrością narodu: „Uczymy się na błędach”.

Teatr mogłoby być ważnym czynnikiem integrującym tę przecież jeszcze nieskrystalizowaną społeczność, jaką są mieszkańcy naszej dzielnicy. Gdyby decydenci w nowohuckich zakładach, w urzędach i komitetach rozumieli rolę sztuki, gdyby potrafili tworzyć zdrowe snobizmy. Tak, snobizmy. Dziś snobujemy się na menedżerów. Nic z tego nie wynika poza tym, że w koło widać. I czego nie ma, a mogłoby być.

STANISŁAW NOWAKOWSKI



Scena z drugiej wersji „Krakowiaków i Górali” w reżyserii Henryka Giżyckiego. Premiera odbyła się 17 stycznia 1981 roku. Foto: SERGE SACHNO

KSIAŻKA W ŻYCIU POMAGA?



Pogoń za dobrą książką trwa nadal. Zarówno w księgarniach, jak i w Klubie MPiK przy placu Centralnym (na zdjęciu) książek jest moc, ale do kupienia specjalnie nie ma. Marnujemy wiele papieru, drukując tak zwane cegły i najzwyklejsze „chwały”. Dziwne, że nie można tego papieru przeznaczyć na tak poszukiwane pozycje, jak książki historyczne, klasykę polską i obcą oraz słowniki języków obcych.

Foto: ST. GAWLIŃSKI

Klub MPiK w sierpniu

W ciągu tegorocznego lata daje się zauważyć duży spadek ilości osób wyjeżdżających na wypoczynek. Sądzę, że ci, którzy pozostali w mieście, chętnie odwiedzają nowohucki Klub Empik.

Codziennie, oprócz wolnych sobót i świąt, czynna jest czytelnia i salon wystawowy w godzinach od 10.00 do 20.00.

Czytelnia Klubu poleca zagraniczny serwis prasowy turystom z innych krajów, goszczącym w naszym mieście oraz osobom korzystającym z kursów języków obcych — dla pogłębienia umiejętności lingwistycznych przez możliwość czytania prasy obcojęzycznej. Dla pań, magazyny mody jak „ELLE”, „PRAMO”, „LADA”, „SYBILLE” i inne.

Galeria — zaprasza na wystawę zo-

ganizowaną z okazji uczczenia 150 rocznicy śmierci Johanna Wolfganga Goethego pt.: „Pamiętki historyczne po wielkim myślicielu i poecie” — czynna do 20 sierpnia. Od 23 sierpnia do 15 września — wystawa fotografii Artiste FIAP pt.: „Studium Aktu Współczesnego”.

Nowa inicjatywa Empiku, to prezentacja filmów fabularnych w każdą środę sierpnia i września o godz. 17.30 — wstęp wolny.

W dniach od 6–20 sierpnia księgarnia nieczynna (przeniesienie do innego pomieszczenia i remont). Sprzedaż czasopism również wstrzymana z powodu urlopu pracowników do dnia 31 sierpnia br.

MALGORZATA FUDALEJ

MAGAZYN

CO NOWEGO W TECHNICIE NAGRANIOWEJ?

Super-płyty

Na lata 70-te przypada początek dynamicznego rozwoju urządzeń do odtwarzania muzyki, zwanych w skrócie Hi-Fi. Z każdym rokiem produkuje się coraz bardziej skomplikowane gramofony, wkładki gramofonowe zdolne przenieść pasmo częstotliwości daleko większe niż ludzkie ucho, wzmacniacze i zestawy głośnikowe o mocy dochodzącej do kilkuset watów. W tym wyścigu wyraźnie w tyle pozostała płyta gramofonowa, będąca przecież źródłem muzyki mechanicznej, którego niedoskonałości nie usunie najlepsza nawet aparatura odtwarzająca. Mimo to od kilkunastu lat technika produkcji płyt w zasadzie nie zmieniała się. Wywoływało to coraz większe niezadowolenie klientów sklepów z płytami, wydających olbrzymie sumy na wymyślne urządzenia Hi-Fi bez wyraźniejszej poprawy w jakości odtwarzania.

Pierwszymi jaskółkami zmian były płyty systemu PCM wyprodukowane na początku lat 70-tych przez japońską firmę Denon, będące prekursorami techniki digital. Mniej więcej w połowie lat 70-tych kanadyjski Telarc wypuścił na rynek pierwsze płyty nagrane metodą „direct-to-disc”.

„Super-płyty” produkuje się dwiema systemami:

● Metoda „direct-to-disc”, czyli „bezpośrednio na płytę”, polegająca na dokonaniu nagrania z pominięciem taśmy magnetofonowej i wprowadzanych przez nią szumów, co daje znakomitą poprawę jakości. Impulsy z mikrofonu sterują bezpośrednio ryłcem nacinającym rowki tzw. „płyty-matki”. Wymaga to od muzyków nagrania materiału na całą stronę płyty bez przerw i bez możliwości dokonania później poprawek. Ta trudność odstrasza wielu wykonawców i repertuar płyt „direct” jest jak dotąd dość ubogi.

● „Digital” czyli system cyfrowy — za pomocą taśmy jest kontrolowany specjalnym urządzeniem kodującym każdy sygnał muzyczny w postaci szeregu cyfr (najczęściej 14 lub 16). Pozwala to na wysoką precyzję zapisu i likwiduje wszelkie zniekształcenia przy kopiowaniu taśmy. Metoda ta jest już dość powszechnie stosowana, szczególnie przy nagraniach muzyki klasycznej i stanowi wstęp do pełnego stosowania techniki cyfrowej, co powinno nastąpić w najbliższych latach. Warto dodać, że płyty systemem cyfrowym realizuje już czeskosłowacka firma płytowa Supraphon.

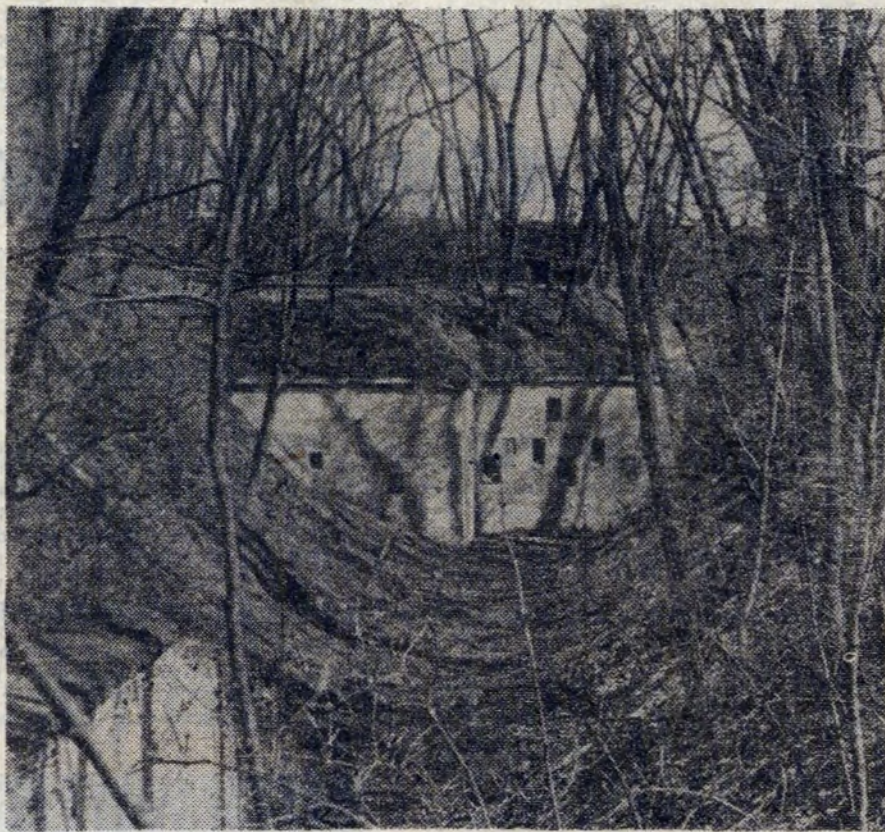
● Płyty, których odtwarzanie wymaga użycia specjalnych urządzeń usuwających szumy i zniekształcenia oraz poprawiających dynamikę. Istnieją obecnie dwa systemy: DBX, opatentowany przez firmę amerykańską o tej samej nazwie i CX amerykańskiego koncernu płytowego Columbia. Te dodatkowe urządzenia są dość kosztowne, ale w tej chwili płyty DBX uważane są za szczytowe osiągnięcie w dziedzinie jakości zapisu. Katalog opublikowanych dotychczas nagrań nie jest jednak imponujący.

● Wreszcie najpopularniejsze wśród odbiorców płyty zawierające opublikowane wcześniej wybitne nagrania w nowej „ulepszonej” wersji. Prym wiodzie tu amerykańska wytwórnia Mobile Fidelity. Przy użyciu specjalnych środków technicznych oraz najwyższej jakości winylu do tłoczenia wydobywa się z oryginalnego materiału dźwiękowego wszystkie subtelności zapisu. Płyty te są niezwykle starannie pakowane i posiadają gwarancję. Dotychczas ukazały się m. in. „Dark Side of the

Moon” zespołu Pink Floyd, „Abbey Road” Beatlesów i „From Elvis to Memphis” Elvisa Presleya.

Ceny wszystkich „super-płyt” są średnio półtora do dwu razy wyższe od płyt standardowych. O będących w końcowych stadiach eksperymentalnych płytach „cyfrowych”, odtwarzanych z użyciem lasera, napiszę innym razem.

PIOTR METZ



Portem w Nowej Hucie trudno odmówić fotogeniczności.

Nie chciała „użyźnić swojej dziewiczości”

Był rok 1239 gdy Bolesław, książę krakowski i sandomierski pojął za żonę Kingę, piękną córkę króla Węgier Beli. O pożyciu małżeńskim tej pary prze-trwała do naszych czasów jedna z najpiękniejszych legend polskiego śred-niowiecza. Wspomina ją m. in. Jadwiga Żylińska w swej znakomitej, wydanej ostatnio już po raz piąty, książce „Piastówny i żony Piastów”.

Wesele Bolesława i Kingi odbyło się z wielką pompą i przepychem. Kiedy wreszcie młoda para (bardzo młoda — Bolesław w chwili ożenku miał lat 13, a jego świeżo poślubiona połowica o 3 więcej) znalazła się w sypialni Kinga zwró-ciła się do swego oblubieńca z nieoczekiwanym acz płomiennym apelem: „Błagam cię gorąco, prześwietny młodzieńcze, ażebyś dzięki twej władzy i troskliwości stał się obrońcą mojego dziewictwa miast dzierząc tego skarbu, który nieknięty uchoławałam”. Małżonkowie mieli żyć „jak brat z siostrą” jeden rok — ku czci Najświętszej Panny. Gdy minął czas tego bądź co bądź przykrego umartwienia Kinga poprosiła męża o dalszą jednoroczną prolongatę postu — tym razem ku czci Jana Chrzciciela. Bolesław zgodził się potulnie lecz gdy sytuacja powtórzyła się po raz trzeci wpadł w istną furję. Twardo jął dochodzić swych praw. Sojusznika znalazł w nadiwornym kapelanie, który począł molestować panią by dać księciu potomka. Ta jednak za nic nie chciała „użyźnić swojej dziewiczości ksią-żęcym nasieniem”. W końcu skarciła nawet ostro duchownego słowami: „strzeż się nalegać na przymierze z Wenerą miast chronić lilie dziewiczości”.

Dlaczego Kinga tak pilnie strzegła swego wianka, co musiało się przecieć fatal-nie odbić w kwestii tak ważnej dla panujących — podtrzymania dynastii? Być mo-że nadgorliwie hołdowała modnej w średniowieczu praktyce odmawiania sobie wszelkich doczesnych przyjemności, postępowania wbrew naturze, co miało być najkrótszą drogą do osiągnięcia świętości? Może uważała, że oddawanie się cie-lesnym uciechom uwłacza godności kobiety, a dziewictwo czyni ją niezależną? A może przyczyną należy upatrywać w miernych męskich walorach Bolesława, sam-bowiem z czasem, jak podają kronikarze, w nie zwątpił. Dlaczego zresztą nazy-wano go Wstydliwym? Czy przydomek ten dostał się księciu wskutek jakichś je-go trwałych zahamowań w cięplnianych sprawach?

Tak czy inaczej Bolesław cierpiał srogię męk dzieląc przecieć ze swą niedostę-pną żoną wspólne łóż. Pewnej nocy zdarzyło się, że Kinga nie mogąc długo zasnąć kręciła się na łożnicy i przypadkowo dotknęła „rąbkiem koszuli” księcia. Ten obu-dził się natychmiast pełen nadziei, niestety i tym razem niespełnionej. Z biegiem lat stracił ją całkowicie. Zrozumiał, że nie doczeka się dziedzica. Czas jak gdyby usankcjonował stan nieskonsumowanego małżeństwa. W 1271 w krakowskim ko-ściele Franciszkanów książęca para złożyła oficjalnie śluby czystości. Od tej chwili Kinga na stałe przywodziła strój mniszki. W klasztorze spędziła też lata po-śmierci Bolesława (1279). Sama zmarła 25 lipca 1292 roku.

KOMPUTERY DLA CHIŃCZYKÓW

Chiny zakupiły od firmy Control Data trzy systemy komputerowe z serii Cyber za kwotę 69 mln dolarów. Jedną z maszyn — Cyber 175 — ma moc obliczeniową ośmiokrotnie większą niż jakikolwiek komputer sprzedany dotąd do kraju so-cjalistycznego.

MINI KONKURS

Czy znasz te cytaty?

1. „Mily wójcie, cóż się dzieje? Aboć się ten ksiądz z nas śmieje? Mało śpiewa, wszystko dzwoni, Msza nie było jako toni”.
2. „Będziemy znowu mieszkać w swoim domu, Będziemy stapać po swych własnych schodach. Nikt o tym jeszcze nie mówi nikomu, Lecz wiatr już o tym szeptę po ogródkach”.
3. „Od powietrza, ognia, wojny, I do tego od człowieka, Co się wszystkim nisko kłania — Niech nas zawsze Bóg obrania”.

ZOO-dziwy

Pewien gatunek małych rybek hawajskich nazywa się w tym je-zyku „humuhumunukunuuapuaa”. Cie-kawe, że rybka ta jest mniejsza od swej nazwy.

W niektórych płytkich basenach wodnych na Alasce i Czukotce ży-je ryba dalia. W czasie silnych mrozów woda zamara tam aż do dna, toteż rybki zostają jak gdyby zamurwane w bryłach lodu. Żaden inny kregowiec nie wytrzymałby takiego zamrożenia a tymczasem dalia natychmiast po roz-topieniu wraca do życia i czuje się znakomicie.

Pierwsze kury pojawiły się w ludz-kich zagrodach przed mniej więcej trzema tysiącami lat. Roczna nośność jednej kury waha się w granicach od 30 do 300 jaj. Jedna krowa może ob-siąść około 20 jaj, z których dokładnie po 21 dniach wyłęgają się kurczaki. Największe jaja kurze ważą 8 deka, z czego 10 proc. przypada na skorupę, 50 proc. na białko i 32 proc. na żółtko. Warto przy tym pamiętać że w żółtku jest znacznie więcej białka niż... w białku.

Wyjątkowo uprzywilejowanymi zwierzętami, jeżeli chodzi o wzrok, są koty. Ich pole widzenia obejmuje 187 stopni, gdy tymczasem lew widzi przedmioty w granicach 120 stopni, człowiek 125, a pies tylko w 83. Ale za to koty, jak wszystkie zwierzęta, które doskonale widzą w ciemnościach, nie rozróżniają barw.

Pewien francuski miłośnik ptaków nauczył swego oswojonego szpaka gwizdać „Marsyliankę”. Pewnego razu szpak uciekł z klatki, a po kilku dniach wszystkie szpaki w okolicy dokładnie i bez najmniejszego fałszu gwizdały melodię francuskiego hymnu. (z „Księgi osobliwości” J. J. Herlingera)

Eschenbach

„Nie znam kobiety, w literaturze światowej, która stworzyłaby tak świetne aforyzmy jak Marie von Eb-ner-Eschenbach” — napisał we wstępie do zbioru jej aforyzmów Marian Do-brosielski.

Marie von Ebner-Eschenbach (1830—1916) urodziła się na Morawach. W tamtejszych Zdisławicach, a następnie w Wiedniu spędziła całe swoje życie. Życie spokojne i dostatnie, pozbawio-ne burzliwych zakrętów. Była pisarką bardzo płodną. W licznych powieś-ciach i opowiadaniach kreśliła obraz stosunków panujących wśród arysto-kracji, mieszczaństwa i chłopstwa. Opi-suje też konflikty pomiędzy różnymi narodowościami zamieszkującymi mo-narchię austro-węgierską. To co najcie-kawsze w jej twórczości mieści się jed-nak właśnie w aforyzmach.

Poniższe sentencje pochodzą ze wspomnianego już zbioru wydanego przez PIW w 1974 r.

Powiedz coś, co się samo przez się rozumie, po raz pierwszy — staniesz się nieśmiertelny.

Mądry ustępuje głupiemu. Smutna to prawda, toruje ona głupocie drogę do panowania nad światem.

Patrzeć bez zawiści, jak inni osiąga-ją sukcesy, do których samemu się dąży, to wielkość.

Wierzący, który nigdy nie wątpił, nie nawróci wątpiącego.

Nawet najskromniejszy człowiek cen-i siebie wyżej, niż czyni to jego naj-lepszy przyjaciel.

Co stałoby się z potęgą kobiet gdy-by nie męska próżność?

Nie jeden sądzi, że posiada dobre ser-ce, a ma tylko słabe nerwy.

Nie można wszystkim pomóc, powia-da małoduszny, i nie pomaga nikomu.

Co ludzie najchętniej nazywają głu-potą? Mądrość, której nie rozumieją.

Magazyn opracował
ADAM RYMONT

1. Mikolaj Rej	(1505—1580)	„Krośka rozpraw...”
2. Leopold Staff	(1878—1957)	„Pierwsza przechadzka”
3. Aleksander Fredro	(1793—1873)	„Zemsta”

ODPOWIEDZI MINI KONKURSU



SŁOWA PRAWDY

Jeżeli chcesz mieć dużo pieniędzy — jesteś chełwy.
Jeżeli je masz — jesteś kapitalistą.
Jeżeli dużo wydajesz — jesteś rozrzutny.
Jeżeli nie zarabiasz — jesteś niedołęgą.
Jeżeli ci wszystko jedno — nie masz ambicji.
Jeżeli masz pieniądze nie pracując — jesteś pasożytem.
A gdy po latach pracy, wysiłku, posiadasz pewną sumę pieniędzy, to ochrzczą cię wariatem, który nie umiał korzystać z życia.

Zebr.: DANIELA NOWAK

REFLEKSJE

Kiedy pójdą do odnowy
nietykalne święte krowy?

Niech pobłażliwością się nie łudzi
kto z uczciwością nie pił „brudzi”.

Oby owe kryzysy cykliczne
nie były przypadkiem dziedziczne...

RYSZARD KOBAKA



Prosto w oczy
można wygarnąć
wszystko. Niekie-
dy jednak bywa to
aż nazbyt bole-
sne...

Rys. P. WARCHOL

PROSTO W OCZY



Rys. J. DYNDIA

FRASZKI

PLOTKA

Podobno mydła nas pozbawiła
jakaś nieczysta siła.

DWA OBlicZA PRAWDY

Inna jest prawda, oglądana
oczami konia
i furmana.

O PARKACH

Jesteśmy całkowicie techniką omotani,
gdy słowo „park” kojarzy nam się z...
z maszynami.

DLACZEGO

Uważa złych kapłanów mnóstwo:
„kto gani nas, neguje bóstwo!”.

O SZANSACH

Największe — na upałów
przetwarzanie —
mają szanse i im nie dranie.

ANONS DWULICOWEGO

„Jedną twarz zamienię
na drugie siedzenie”.

O UKŁADACH W STADACH

Zależnie od potrzeb hodowcy
prym dają białej
albo czarnej owcy.

REFLEKSJA KOLEJKOWA

Świat zyskałby na atrakcyjności
mając o połowę mniej ludności.

ABSTRAKT

Tak brzmi najgłębsza
treść byczych marzeń:
„by żółb nie chodził
z łańcuchem w parze...”.

O PSIE

Może nie byłby tak boleśnie,
że go do budy przywiązali,
gdyby go równocześnie
pogłaskali

O SIOSTRACH SYJAMSKICH

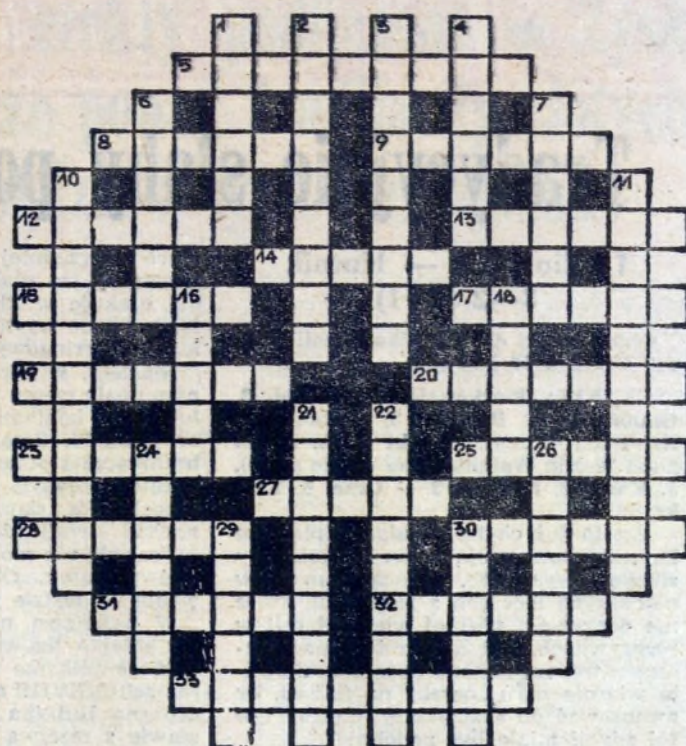
Kto z INICJATYWĄ bieżę
temu i ODPOWIEDZIALNOŚĆ
przynależy...

ZAGROŻONY

Rzekł kiedyś nieostroźnie:
„Człowiek — to brzmi groźnie!”.

ZOFIA DRÓZDZ

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. wytwórca, 8. dzielnica Gdyni, 9. omasta, 12. są ta-
kie papierosy, 13. kończy je kropka, 14. kilka strzałów z ckm,
15. imię żeńskie, 17. zatoka — część Zatoki Gwinejskiej, 19. kram,
20. radiowy podsłuch, 23. ryba jak dziewczyna, 25. zajmuje się
budową organizmu człowieka, 27. o piesku z litością, 28. najważ-
niejszy w Hiszpanii, 30. gwoździe się przed nim chowają, 32.
pies silny, potężnie zbudowany, 32. hycel, 33. np. ambasador.

Pionowo: 1. gatunek wiazu, 2. następuje po pytaniu, 3. kolni-
rze z własnej inicjatywy, 4. natręt, nieproszony gość, 6. ma pień
i koronę, 7. Sejm ją uchwała, 10. klasa robotników najemnych w
kapitalizmie, 11. najdroższej na palec, 16. rewolwer bębno-
wy, 18. norweski dramaturg (1828—1906), 21. owad, z którego
otrzymuje się barwnik, 22. utwory dramatyczne z jednym akto-
rem, 24. rzymska bogini świtu, 26. skalisty przylądek na pn.
wyspy Rugia (wspak), 29. rzęda, 30. tkanina ozdobna na ścianę
lub do nakrycia mebli.

Wśród czytelników, którzy do dnia 12 bm. nadesłali prawidł-
we rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 16

Poziomo: 5. turystyka, 8. karbol, 9. roziam, 12. kankan, 13.
Kalwin, 14. szata, 15. kratka, 17. porter, 19. ramadan, 20. Pano-
nia, 23. ochota, 25. stępka, 27. krowa, 28. Narwik, 30. order, 32.
karnet, 32. arrasy, 33. trolejbus.

Pionowo: 1. turban, 2. myślistwo, 3. staruszek, 4. ikrzak, 6.
warkot, 7. makler, 10. patriarchat, 11. wilegiatura, 16. kadet, 18.
Ornak, 21. tarantula, 22. nawigacja, 24. okwiat, 26. podest, 28.
kontra, 30. odrzut.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI W 15 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WY-
LOSOWALI: Ewa Szela — 31-972 Kraków, os. Szklane Domy
1/229, Teresa Jaros — 31-623 Kraków, os. Piastów 8/49, Jacek
Tiahnybok — 31-621, os. Boh. Września 38/32.

UWAGA: Nagrody wyślemy pocztą.

O DACH NAD GŁOWĄ

Publikatory podają,
Ze podjęto wszędzie kroki,
By mieć ze strychów mieszkania
Jak kraj długi i szeroki.

Gdy pomimo wszystkich strychów
Braknie lokum jeszcze komu,
Wówczas trzeba wykorzystać
I piwnice w każdym domu.

Piwnice są teraz puste,
Nikt nie trzyma tam opaku,
Flaszki poszły już do skupu,
Ziemniaki zwiędły z upału.

Własne mieszkanie w piwnicy
Można też urządzić ładnie,
Nie trzeba dojeżdżać windą,
Dziecko z okna nie wypadnie.

W takim lokum podczas ulew
Ze względu na położenie,
Gdy się woda po pas zbierze
Można czuć się jak w basenie.

Wobec tylu wielu zalet
I braku mieszkań dla ludzi,
Niewykorzystanie piwnic
Słuszny protest u mnie budzi.

MARIAN KIEŁB

W Polsce można wszystko kupić,
jeżeli ma się dużo pieniędzy. To
prawda. Może dlatego dla nie-
których ludzi honor przestaje istnieć,
jeżeli w grę wchodzi zarobienie dodat-
kowych złotych, niestety bynajmniej
nie w drodze uczciwej pracy. Byłem
kiedyś świadkiem, gdy palacz prosił
sąsiadkę o odstąpienie paczki papie-
rosów, bo akurat mu się skończyły.
Otrzymał odpowiedź, że dzisiaj odstą-
pić nie może, bo nie wie jeszcze, jaka
jest aktualna cena. A przecież przed
chwilą zakupiła te papierosy w kiosku,
niestety nie przyszło jej nawet przez
myśl, że można je odstąpić po własnej
cenie.

Na „gietdzie” można kupić wiele rze-
czy skradzionych, nawet materiały bu-
dowlane. Ostatnio została ujawniona
grupa ludzi z „Montinu”, którzy od
dłuższego czasu zajmowali się rozpro-
wadzaniem blachy wśród rolników z
Igołomi, Wawrzeńczyce a nawet dal-
szych miejscowości. Ten proceder
trwałby na pewno dłużej, gdyby nie
zwykły przypadek.

31 maja br. zadzwonił na milicję
strażnik z „Montinu”, informując, że
zakładowym samochodem dwóch pra-
cowników wywieziono blachę ocynkowa-
ną. Jak później stwierdzono, była to

Z milicyjnych kronik

Zaopatrzeniowcy

blacha trapezowa w ilości dwóch i pół
tony. Kradzieży dokonali dwaj pano-
wie „K” — Jerzy i Leszek, kierowca i
ładowacz. Gdy wszczęto raban, spraw-
cy przywieźli blachę z powrotem do
zakładu.

Można by bezpośrednio zbierach-
nikowi obydwo obywateli zadać pyta-
nie: czy sprawa zaistniała bez jego
wiedzy, czy może z jego udziałem?
W toku dochodzenia ustalono, że dwaj
panowie „K” weszli w ścisły, oczywiście
prywatny, kontakt z kierownikiem
budowy Józefem S., który wystawiał
im fałszywe kwity RW. Jerzy K. po-
bierał na nie blachę z magazynu, aby
ze współnikiem „opylić” potrzebują-
cym. Z pewnością Józef S. nie włączył
się do tych machinacji z pobudek fi-
lantropijnych, czy z wielkiej miłości
do rolników...

Udowodniono, że dwaj panowie „K”
wywieźli z zakładu i sprzedali 7,5 tony
blachy, rozchodowanej na różnych bu-
dowach. Jakież musiało być zdziwienie

rolników, gdy pewnego dnia zajrzel-
i do nich milicjanci i zapytali o pocho-
dzenie blachy! Dodam, że za kupno
czegokolwiek niewiadomego pochodze-
nia, również grozi kary, ale to już
sprawa sądu. W tę historię wmięszany
został — także nie bezinteresownie —
Witold T., również pracownik „Monti-
nu”, który zajmował się poszukiwa-
niem nabywców.

Jak udowodniono, ta zorganizowana
grupa przestępców działała od jesieni
1981 roku i bynajmniej nie była tylko
wyspecjalizowana. Kradzież nie tylko
blachę, ale również lepek i farby, też
chętnie kupowane przez rolników. Z
dotychczasowych obliczeń wynika, że
wartość skradzionych materiałów wy-
nosi ponad 200 tys. złotych.

A stare przysłowie mówi: „dotąd
dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie
urwie”. Przypuszczać należy, że obywa-
tele robiący „lewe” interesy, przysłowia
tego nie znali...

M. OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im.
Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DA-
NEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Sta-
niśław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK,
Henryka ROSIEK (kier. działu) Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (se-
kretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny),

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Le-
nina bud. „S” pokój 113 Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty —
44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61 Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Gra-
ficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych.

Tradycyjnie słaby początek

**Lublinianka — Hutnik
3—2 (3—1)**

Obie bramki dla Hutnika strzelił Marek Orzeł w 12 i 58 min.

UTNIK: Piórkowski 1 — Kot 2, Głanowski 2, Bargiel 3, Lotka 3 — Kil 1 (od 42 min. Słoński 2), A. Karaś 2 (od 72 min. Walankiewicz — nie sklasyfikowany), J. Karaś 2, Kruszc 3 — Orzeł 4, Tyrk 2.

Est to już chyba regułą, że piłkarze Hutnika inaugurują sezon drugoligowy słabym występem. Tracą punkty w pierwszych meczach z zespołami, które nie odgrywają później większej roli w rozgrywkach. Już dwukrotnie podopiecznym trenera Zenona Barana brakowało właśnie paru „czeków” na finiszu, by awansować do ekstraklasy. Czyżby i w tej edycji miało być podobnie?

Wprawdzie drużyna jest osłabiona — nie grają Stokłosa i Sysło (w Lublinie nie było również kontuzjowanych Wiąca i Putka) — ale już w ostatnich me-

czach poprzedniej rundy mogliśmy się przekonać, że utalentowanej młodzieży nie brakuje w klubie. Potwierdziły to także udane występy w lipcu w spotkaniach sparingowych.

Niestety, w rozgrywanym w ogromnym upale meczu z ambitnie walczącym lubelskim beniaminkiem, nasi zawodnicy zawiedli. Zmartwiła słaba postawa bramkarza i defensywy. Cóż z tego, że hutnicy zdobyli więcej bramek od przeciwnika, skoro jedną z nich Głanowski strzelił do własnej bramki...

Tragedii nie można czynić — to przecież początek. Okazji do zrehabilitowania się będzie jeszcze co niemiara.

W najbliższą niedzielę nie odbędzie się kolejka ligowa, nie znaczy to jednak, że piłkarze będą odpoczywać. W ramach XXVIII edycji Pucharu Polski drużyna Hutnika zmierzy się w Warszawie z rezerwą Legii.

(ml)

Przy nazwiskach piłkarzy podajemy oceny (1—10) wystawiane przez kierownictwo sekcji piłki nożnej Hutnika.

W MŁODYCH NADZIEJA



Zespół piłkarski Hutnika został osłabiony, odeszli rutynowani zawodnicy. Nadzieja w młodzieży. Na zdjęciu: Mastalerz (17 lat), Słoński (20), Krawczyk (20), Bolek (19), Lotka (19), A. Karaś (19), Piórkowski (21). Wszyscy (oprócz Lotki) — wychowankowie Hutnika.

Foto: ST. GAWLIŃSKI

Hutnicy w... Edynburgu

W czwórmeczu lekkoatletycznym Szkocja — Anglia — Polska — Norwegia w Edynburgu barw biało-czerwonych bronił m. in. dwaj zawodnicy Hutnika: Wiesław Furmanek i Piotr Kurek. Obaj nieestetycznie zajęli w swych konkurencjach ostatnie, ósme miejsca. W biegu na 3 km wygrał Cram (Anglia) 7.57,80 przed Psujkiem (Polska) 7.59,44. Krakowianin Furmanek uzyskał czas 8.19,72.

W nietypowym dla polskich zawodników biegu na 1 milę zwyciężył Williamson (Szkocja) 3.52,66. Rezultat Kurka — 4.01,37. Czwórmecz wygrała Anglia 229 p. przed Polską 204 p., Norwegią 130 p. i Szkocją 121 p.

Biennale Fotografii Sportowo-Turystycznej

ZD SZS w Nowej Hucie już po raz 11 organizuje Biennale Fotografii Sportowo-Turystycznej, w tym roku pod hasłem „Sport, turystyka — cztery pory roku, harmonia”. Organizatorzy zapraszają do udziału młodzież szkolną, pracującą jak również wszystkich fotoamatorów. Format zdjęć nadsyłanych na konkurs, których ilość jest nieograniczona, powinien wynosić co najmniej 18x24 cm. Konkurs przeprowadzony będzie w 2 kategoriach: na najlepszy reportaż i na najlepsze zdjęcie.

Każde zdjęcie musi być opisane i zawierać tytuł, imię i nazwisko autora oraz szkołę lub instytucję patronującą. Dla autorów najlepszych prac przewidziane są medale, dyplomy i nagrody rzeczowe. Zdjęcia należy przysyłać na adres: ZD SZS, 31-950 Kraków — Nowa Huta, os. Zgody 13 w nieprzekraczalnym terminie do 15 listopada br.

Startowało ponad 27 tys. młodzieży

Choć to już sierpień i niebawem rozpocznie się nowy rok w szkołach powrócimy na chwilę do roku szkolnego 1981/82. Ostatnio, tradycyjnym zwyczajem Zarząd Dzielnicowy Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie dokonał podsumowania XXII Dzielnicowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej. W całorocznym cyklu imprez na terenie dzielnic uczestniczyło z górą 27 tys. dziewcząt i chłopców w 19 dyscyplinach sportowych. Rywalizowano w 4 kategoriach: o miano najbardziej usportowionej szkoły, najlepszej w sporcie wyczynowym, najlepszej w lekkiej atletyce i najlepszej w sporcie masowym.

Odnajdujemy więc zwycięskie szkoły. Tytuł najbardziej usportowionej szkoły zdobyły: SP nr 115 i Zespół Szkół Gastronomicznych nr 1 przed SP nr 100 i Zespołem Szkół Elektrycznych nr 2 oraz SP nr 82 i III LO; w sporcie wyczynowym, dziewczęta: SP nr 115 i XII LO przed SP nr 91 i XI LO oraz SP nr 100 i ZSG nr 1; chłopcy — SP nr 84 i ZSE nr 1 przed SP nr 91 i XII LO oraz SP nr 82 i Zespołem Szkół Mechanicznych; najlepsze szko-

ły w lekkiej atletyce: SP nr 82 i XII LO przed SP nr 91 i ZSG nr 1 oraz SP nr 84 i III LO. Natomiast w kategorii masowości (tylko szkoły średnie) miano najlepszej zdobyło XII LO przed III i XI LO.

Systematyczna praca sportowo-wychowawcza z młodzieżą szkolną, której przykładem są m. in. wspomniane Igrzyska, praca ta podjęta przed szeregiem lat, przynosi wymierne wyniki. Nie więc dziwnego, że w dziesięciu dotychczas przeprowadzonych Krakowskich Olimpiad Młodzieży Szkolnej aż dziewięć razy zwycięstwo odniosła młodzież nowohucka. To zasługa licznego grona nauczycieli wf, społecznych działaczy sportowych. Nie sposób ich wszystkich tutaj wymienić, wspomnijmy zatem o kilku z nich: prezesujący już od 14 lat ZD SZS w Nowej Hucie — Tadeusz Wurst, Wanda Michańkowska, Mieczysław Sokółowski, Witold Gąsior, Jan Miłoś, Jan Solecki. Godzi się także nadmienić, iż ZD SZS jako jedyny w kraju odznaczony został Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a to przecież jest bardzo wymowne.

(dom)

Właściwy człowiek...

Trudno sobie wyobrazić działalność sportową w Nowej Hucie bez pomocy Urzędu Dzielnicowego, a ściślej mówiąc Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki. Nie chodzi o pomoc takim potentatom jak Hutnik lecz o Ludowe Zespoły Sportowe, egzystujące w bardzo ciężkich warunkach materialnych.

W Nowej Hucie Wydział KFiT prowadzi dwie osoby: kierownik Jerzy Palka, działający obecnie bardziej na niwie kultury (planowana jest budowa skansenu przemysłowego nad Dłubnią) oraz inspektor ds. kultury fizycznej i turystyki Jerzy Hodurek. A spraw do załatwienia jest sporo: opiniowanie wniosków o udzielenie pomocy finansowej dla klubów sfederowanych w WFS oraz LZS-ów, pomoc w sprzącie, remontach, refundacja różnych drobnych kosztów.

Wydział organizuje doroczny turniej piłkarski o „Puchar Naczelnika Dzielnic”, wiosenne biegi przełajowe, występy zespołów artystycznych, dochód z których jest przeznaczany dla LZS-ów, funduje nagrody dla zasłużonych działaczy sportu wiejskiego. Koordynuje i nadzoruje działalność w zakresie kultury fizycznej, sportu masowego oraz turystyki wszystkich dzielnicowych jednostek organizacyjnych, kładąc główny nacisk na udzielanie instruktażu tym najbliższym.

Preliminarz roczny Wydziału zamyka się kwotą 551 tys. zł na kulturę fizyczną oraz 75 tys. zł — na turystykę. I jak tym obdzielić nawet tych najbardziej potrzebujących? Część budżetu jest przeznaczana

na zakup sprzętu do wypożyczalni. Cztery istniejące LZS-y dzielnic: Płomień Ruszcza, Zjednoczeni Branice, Nadwiślan Chałupki i Rogowianka Wolica otrzymują dotacje na swą działalność.

W ukończeniu budowy kortów tenisowych w osiedlach Strusia i Kolorowym oraz pawilonu sportowego Sparty swą cegiełkę dołożył Wydział. Istnieje dobra współpraca z Zarządem Dzielnicowym Szkolnego Związku Sportowego. Na terenie Nowej Huty działa jeden z najprężniejszych klubów młodzieżowych — MKS Krakus.

Skromny ilościowo Wydział ma sporo pracy. Pokonanie wszelkich przeszkód — to zasługa przede wszystkim oddanego całym sercem kulturze fizycznej i turystyce Jerzego Hodurka. Właściwy człowiek na właściwym miejscu.

(KM)

Rusza klasa okręgowa

14 sierpnia br. rozpoczynają się rozgrywki piłkarskiej klasy okręgowej. Z Nowej Huty biorą w tych rozgrywkach udział trzy zespoły: Wandy, Hutnika II oraz beniaminka — Grębałowianki. W ubiegłym sezonie Wanda zajęła 8 m. a rezerwa Hutnika 10 m.

Treningi hutników prowadzi obecnie Jan Tyrka a dotychczasowy trener drugiego zespołu Hutnika Marian Cygan objął specjalistyczne szkolenie wszystkich bramkarzy tego klubu.



W reprezentacji Polski w siatkówce mężczyzn występuje aktualnie tylko jeden krakowianin — Ryszard Jurek (Hutnik). Na zdjęciu: siatkarz Hutnika w efektywnym wyskoku podczas turnieju w hali Hutnika.

Foto: WIESŁAW KSIĄZEK